Nr. 178. We Lwowie Sroda dnia 29 Czerwca 1887. …k XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmu… Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polski… …e Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Ki… …Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Men… …ie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocław… …aasenstein et Vogler, we Wiedniu A. O… …R. Moose, w Warszawie Riechman et … …r, Biuro anonsów w Paryżu C. Adan… …es Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 … …dnego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 1… …ssa.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyr… …ka- nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie ☛ *20 ct.* ☚

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „BLUSZCZ“ dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo ☛ po 60 ct. ☚

☛ Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek noweli Juljana Łętowskiego „Josek Gesundheit i Spółka“ drukującej się w odcinku książkowym dodatku literackiego *Dzien. Pol.* W pierwszych dniach lipca rozpoczniemy drukować w fejletonie *Dzien. Pol.* nowelę autorki „Farsy panny Heni“ pod tyt. „Straszny dziadunio.“ ☚

Władza papieża.

Lwów 28. czerwca.

Bylibyśmy w niemałym kłopocie, gdyby od nas zażądano kategorycznej odpowiedzi na pytanie, na czem obecnie polega potęga, siła i znaczenie papiestwa. Gdybyśmy sądzić mieli z faktów, rozwijających się przed naszemi oczyma, musielibyśmy prawie dojść do przekonania, że z ubytkiem panowania świeckiego z utratą władztwa w byłem państwie kościelnem wzrosła w równym stosunku powaga moralna i władza duchowa papieża rzymskiego. Nie jest on wprawdzie teraz suwerenem w trywialnem, ziemskiem tego słowa znaczeniu, ale za to wzrósł jego wpływ moralny do niebywałej prawie potęgi. Daremnie szukalibyśmy w historji papiestwa i państw świeckich czegoś analogicznego z dzisiejszem stanowiskiem namiestnika Chrystusowego. Śmiało zupełnie twierdzić można, że nawet w chwili, kiedy potężne słowo następcy świętego Piotra zmuszało królów i władców świeckich, aby o chłodzie i głodzie jako grzeszni pokutnicy w przedsionku świątyni błagali o przebaczenie papieskie — że nawet wówczas znaczenie i wpływ jego polityczny nie były tak potężne i olbrzymie jak dzisiaj. Dziś oświadcza wprawdzie z dumą kanclerz tego państwa, którego król ongi na klęczkach przepraszał rozgniewanego papieża, że do Kanossy nigdy nie pójdzie, ale to bynajmniej nie przeszkadza, aby ten sam kanclerz mimo całej swej potęgi nie ubiegał się — mniejsza na razie z jakich powodów i w jakich celach — o sojusz i pomoc tego lekceważonego papieża. Papież nie jest władcą świeckim, ale mimo to tak decydujący wywiera wpływ na politykę świecką, że wszędzie, gdzie się wyłania spór czysto polityczny, nie mający nawet z dala nic wspólnego ze sprawą papiestwa i kościoła — natychmiast odzywają się głosy o pośrednictwo papieża i o współdziałanie jego dla zażegnania grożącej waśni.

Spór o wyspy Karolińskie między Niemcami a Hiszpanją rozstrzygnięty został za inicjatywą Bismarka, tego samego, który nigdy nie chciał pójść do Kanossy — dzięki interwencji papieża. Wojskowy septenat niemiecki doszedł do skutku przy pomocy papieża. Ks. Bismark — ten sam co wyżej — potrafił sobie jakoś nie jadąc bezpośrednio do Kanossy, pozyskać przyjaźń watykańską. Niedawno rozeszła się wiadomość, że papież ma zamiar udzielić swej pomocy rządowi angielskiemu celem załatwienia sprawy irlandzkiej i nie ulega prawie wątpliwości, że gdyby się wiadomość ta sprawdziła, moglibyśmy się może w krótkim czasie doczekać rozwiązania sprawy, o którą się tak długo daremnie rozbijają torysi i wigowie angielscy. Jeżeli jeszcze dla uzupełnienia obrazu wspomnimy, że odzywają się głosy o załatwieniu sporu francusko-niemieckiego o Alzację i Lotaryngję przez papieża i o współudziale jego przy rozwiązaniu sprawy bułgarskiej, będziemy mogli mieć mniej więcej wyobrażenie o obecnej władzy i potędze papieża — który nigdzie nie wykonuje zwierzchności władzy świeckiej.

Być może, że pod wpływem tego przeświadczenia o swej sile i znaczeniu uznała Kurja rzymska za właściwe i stosowne zabrać głos w sprawie węgierskiej, która, zrazu podrzędnego wewnętrznego dla Węgier charakteru, nabrała właśnie skutkiem interwencji papieskiej pierwszorzędnego znaczenia politycznego. Z okazji przeniesienia biskupa węgierskiego z mniejszej dyecezji do większej, uznała Kurja rzymska za stosowne przesłać za pośrednictwem nowego nuncjusza wiedeńskiego austro-węgierskiemu ministrowi spraw zewnętrznych notę dyplomatyczną, w której oświadcza, że prawa króla węgierskiego odnoszą się tylko do przedstawiania papieżowi kandydatów na opróżnione stolice biskupie, prawo to nie może jednak być rozciągnięte na transferowanie z własnej mocy mianowanych już biskupów. Stolica święta domaga się więc, aby na przyszłość w podobnych wypadkach jej zasięgano zdania. Trudno nam naturalnie rozstrzygnąć po czyjej stronie jest słuszność. Faktem jest, że ze stanowiska ściśle kanonicznego racja jest po stronie papieża. Kościół święty uważa związek między duszpasterzem a jego dyecezją na równi z uświęconym od Boga związkiem małżeńskim, który tylko za specjalnem zezwoleniem papieża rozwiązany być może.

Faktem jest jednak także, że król Węgier na mocy swej władzy apostolskiej wykonywał te prawa mimo opozycji Watykanu — od wieku XII. Jedna i druga strona znajdzie więc na uzasadnienie swe, wiele poważnych argumentów. Za władzą kościelną przemawiają dogmaty i kanony — za świecką zwyczaj i fakta. Martwą literą prawa i ogólnikowemi zasadami kontrowersja ta rozstrzygniętą nie będzie. Papież robił niejednokrotnie ustępstwo ze swych praw kościelnych i schodził często ze stanowiska ściśle kanonicznego. Dlaczegoż papież właśnie w obec austro-węgierskiego ministra — albo mówiąc wyraźniej w obec Zalitawji tak ściśle obstaje przy swych wrzekomych prawach? Gdybyśmy mieli wierzyć zbyt domyślnym pismom niemieckim, bardzo przychylnym obecnemu prezydentowi ministrów węgierskich, musielibyśmy przyjąć, że nota papieska ma swoje źródło — w Ostrzygoniu, stolicy biskupiej prymasa węgierskiego. Kardynał Simur należy do oponentów ministra Tiszy a podległe mu duchowieństwo nie zbyt sprzyja obecnemu systemowi rządowemu, który tak świetne odniósł zwycięstwo w obecnych wyborach. To ma być powodem interwencji papieskiej, która ma cokolwiek kłopotu przysporzyć panu Kolomanowi Tiszy. Być może, że pisma wspomniane mają rację. Nie da się w istocie zaprzeczyć, że za przytoczonemi argumentami przemawia wysoki stopień prawdopodobieństwa. Nam się jednak zdaje, że te względy nie były w tym wypadku jedynie decydującemi. Wskazaliśmy wyżej na obecną siłę i potęgę papieską, ugruntowaną na władzy duchowej i znaczeniu moralnem. Owę notę papieża, która w tak wysokim stopniu poruszyła niektóre sfery węgierskie, należy, zdaniem naszem, uważać za wypływ tej moralnej i duchowej władzy Watykanu.

Z tego stanowiska rzecz sądząc, łatwiej daleko krok papieża zrozumieć i usprawiedliwić. Nominacja i translacja biskupów wchodzi bezsprzecznie w mniejszym lub większym stopniu w atrybucje apostolskie papieża jako głowy całego Kościoła katolickiego. Tutaj ma papież niewątpliwe prawo czynić wszystko, aby zapobiedz naruszeniu swych praw. Jeżeli więc nota papieska była w istocie wysłaną — bo i temu zaprzeczają — wówczas papież nie wyszedł po za zakres swej duchowej władzy. Czy wola papieska sprawi w istocie rządowi pana Tiszy jakieś trudności, jest nam w tej chwili obojętne, dla nas wystarczy fakt, że głowa Kościoła pozostała w granicach swej władzy duchowej i duchownej i że tej wyłącznie strzedz pragnie.

„W ostatniej godzinie“

Pod tym zdesperowanym nagłówkiem zawiera *Wien. Sonn. u. Montags Ztg.* artykuł wstępny, wrzekomo napisany przez „byłego austrjackiego dyplomatę,“ którego tenorem jest nie mniej nie więcej, jak upomnienie poważne i groźne, wystosowane pod adresem hr. Kalnoky'ego, aby bodaj w „ostatniej godzinie“ przed zapadnięciem klamki ratował stanowczem wystąpieniem swojem sytuację i interesa Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim, obecnie zagrożone tam a szczególnie w Serbji, najfatalniej przez zaingurowanie rządów Risticza, czyli innemi słowy przez kompletne zwycięztwo wpływów rosyjskich w Belgradzie!

„Decyzja zapadła w Serbji na niekorzyść austrowęgierskiej polityki — zaczyna tedy autor artykułu — i pod tym względem nie ma się co łudzić, pomimo rozmaitych przeciwnie opiewających frazesów. Pozostaje jeszcze tylko pytanie, czy skończy się na zmianie gabinetu, czy też w razie, jeśli Milan nie okaże się dość powolnym dla wszystkich wymagań rosyjskich, dojdzie aż do zmiany... dynastji. W ten sposób stoimy w obec niebezpieczeństwa bądź wojny, bądź zupełnego wypchnięcia wpływów austro-węgierskich z bałkańskiego półwyspu. A tam przecież mieliśmy znaleźć rekompensatę za straconą pozycję we Włoszech i Niemczech! Wrzekomie roztropna rezerwa zdawała się dyktować nam ograniczanie się na najbliżej nas leżące terytorja... tymczasem obecnie także w tej Serbji wpływ rosyjski stał się wszechpotężnym, a spokojne posiadanie nasze Bosnji i Hercogowiny staje się jedno kwestją czasu.

W dalszym ciągu zaznacza ten „były dyplomata“, że przyjazna dla Austrji Opatrzność dwa razy nastręczała ostatniemi czasy w ręce naszych ministrów dla spraw zagranicznych arcyszczęśliwą sposobność do trwałego, niczem niezachwianego ugruntowania wpływów monarchji na półwyspie. Raz podczas wojny rosyjsko-tureckiej, gdy można było tanim kosztem a łącznie z Rosją, lub wbrew jej, natomiast wspólnie z Turcją stworzyć tam stosunki dla Austro-Węgrów nader korzystne; drugi raz po haniebnej ekspulsji ks. Aleksandra Battenberga z Sofji, kiedy dość było dać mu pewien punkt oparcia, zapewnić go o użyczeniu faktycznej pomocy w ostatecznej potrzebie. Do takiej ostateczności byłoby swoją drogą nigdy nie przyszło, gdyż Rosja byłaby nie zaatakowała nas — a jeśli ododważyłaby się na to, tem lepiej, nigdy bowiem nie będą miały Austro-Węgry na wypadek wojny lepszych — jak wówczas były — warunków. Włochy co najmniej już nie wrogie, państewka bałkańskie za nami, w Anglji gabinet torysów, to znaczy poparcie angielskie, choćby tylko w formie skutecznych zawsze wpływów brytyjskich na chwiejną politykę Porty.

Tymczasem w Austrji widocznie łudzono się, że Rosja odpłaci to wspaniałomyślne postępowanie austrjackie w sprawach bułgarskich i porzucenie tego księztwa na łaskę Opatrzności, przynajmniej nienaruszaniem ze swej strony bliżej nas obchodzących interesów Serbji — i oto nagroda wypływa dziś... gabinet Risticza. Że do tego musiało przyjść ostatecznie, pojmie łatwo każdy, kto śledził bacznie wypadki lat ostatnich w tej krainie.

Podczas serbsko bułgarskiego konfliktu była Austrja niezaprzeczenie po stronie Serbji, względnie Obrenowiczów — lecz w jakiż sposób działo się to? Jak długo zwycięztwo wojsk serbskich zdawało się pewnem, podczas konferencji stambulskiej dyplomacja nasza czyniła wszystko, aby Serbję powstrzymywać ustawicznie. Później, gdy armja bułgarska dostała milicje wschodnio rumelijskie do dyspozycji i było już poniekąd za późno, puszczono Serbję samopas a następstwa tego są ogólnie znane. Wśród takich warunków — rzecz prosta — nie było trudnem zadaniem dla dyplomacji rosyjskiej wpoić w polityczne sfery Serbji nie zbyt pochlebne wyobrażenie o konsekwencjach austro-węgierskiej przyjaźni i polityki...

Cóż stanie się teraz? Po usadowieniu się Rosji w Belgradzie, przyjdzie kolej na Bułgarję, a po tej ostatniej na... Bosnję i Hercegowinę. Nuż przyłączy się do tego jeszcze zmiana rządu w Anglji, to nie chcąc wyzbyć się najzupełniej wszystkich prerogatyw na Bałkanach, trzeba będzie nieodzownie uciec się do wojny. W jakichże warunkach podejmie ją wówczas Austrja? Zmuszona do niej, z trzech stron równocześnie zaatakowana, sama jedna, bez pomocy niczyjej... Lecz tak źle nie jest jeszcze obecnie, jak długo Rosja nie zakorzeniła się w Belgradzie. Pozostaje tedy jedyny punkt wyjścia: wpływ austrjacki musi być w Serbji do właściwego znaczenia przywrócony, a stosunki w Bułgarji muszą być definitywnie ukonstytuowane pod skrzydłami monarchji habsburskiej, a niezawiśle od Rosji! Dziś jeszcze możnaby uskutecznić to wszystko, od biedy, bez zawikłań wojennych. A jeśli nie — to lepiej dziś podjąć wojnę z uzasadnioną nadzieją sukcesu, aniżeli jutro lub po kilku latach, kiedy walka taka byłaby walką na wskróś rozpaczliwą!“

Tak woła ów były dyplomata a ktokolwiek to jest, (mamy pewne podejrzenie, że pan ten stoi co najmniej w blizkich stosunkach z otoczeniem króla Milana...), nie podobna nie przyznać mu racji. Kubek w kubek tak samo pisały w czasie pamiętnych wypadków sofijskich wszystkie organa uczciwe i niezawisłe, a na pierwszem miejscu pisma polskie, znające na wylot taktykę i sposoby carskich dyplomatów. Głosy te były wtedy dla dyplomacji austrjackiej, głosem wołającego na puszczy a jesteśmy pewni, że taki sam rezultat osiągnie i ten artykuł „byłego austrjackiego dyplomaty“.

Zagony pruskie.

Warunki nabywania na własność lub dzierżawienia zagród i gruntów parcelowanych przez komisję kolonizacyjną pruską są bardzo przystępne i dobitnie wykazują, jakie ogromne korzyści chłopi niemieccy ciągnąć będą z funduszu stumiljonowego, podczas gdy chłop polski z dobrodziejstw tych zupełnie jest wykluczony.

Zagrody i parcele, czytamy w warunkach, nabywać mogą tylko rodziny chłopskiego stanu, w których mąż, żona i dzieci przyzwyczajeni są do grubej pracy rolnej w małych gospodarstwach, albo też należą „do stanu chłopskiej profesji.“

Kolonista, chcący nabyć osadę na własność, musi mieć przynajmniej tyle gotówki, aby mógł pokryć kapitał tkwiący w budynkach, albo sam budynki pobudować i zakupić potrzebny inwentarz. W niektórych razach może rząd przyjść w pomoc pieniężnym datkiem na budowę i inwentarz.

Wartość gruntu oraz w danym razie dostarczone dodatki pieniężne będą zapisane w księdze gruntowej jako reszta długu należnego fiskusowi, lub jako renta; procent długu lub renty wynosić będzie 3 od sta. Przez 3 lata nabywca nie będzie płacił ani procentów, ani renty.

Dzierżawca musi mieć przynajmniej tyle kapitału, aby mógł kupić inwentarz i sprzęty gospodarskie, oraz złożyć kaucję równającą się jednorocznej dzierżawie. Dzierżawcy nie będą zwalniani w pierwszych latach od dzierżawy atoli jeśli dobrze gospodarzyć będą, będą mieli prawo do późniejszego nabycia dzierżawionych gruntów.

Oprócz zagród i drobnych parceli, będzie rząd w wielu razach (a mianowicie, gdzie tego budynki, znajdujące się na gruncie, wymagać będą), zniewolony tworzyć większe folwarki, które atoli tylko w dzierżawę wypuszczone być mają. Rząd nie życzy sobie pozbywać tych folwarków (Restgüter) i tylko w nadzwyczajnych przypadkach mógłby się na to zdecydować, a mianowicie, gdyby kandydat do nabycia takiego folwarku położył znaczne zasługi około dzieła kolonizacji, gdyby np. z jakiej okolicy niemieckiej sprowadził znaczniejszą liczbę kolonistów. Warunki nabycia takiego folwarku na własność będą takie same, jak przy nabywaniu mniejszych zagród. Byłby to więc rodzaj nagrody dla ajentów popierających dzieło kolonizacji.

Co do wyboru okolic, z których osadnicy mają być sprowadzani — rząd domaga się, aby pomijano okolice, w których ludność niemiecka zmięszana jest ze słowiańską, gdyż to „doprowadziłoby do osłabienia żywiołu niemieckiego w okolicach, gdzie się toczy walka o narodowość.“

Kto tedy ma ochotę — tak piszą gazety niemieckie — i środki po temu, niechaj się zgłosi do landrata i niechaj wyciągnie rękę po szczęście, które się do niego uśmiecha i które w dzielnicach polskich prędzej złowić może, niż za morzem.

Za dawnych czasów ciągnęły nad Łabę, Odrę i Wartę zbrojne hufce giermańskie, szerząc granice swych siedzib pierwotnych — dziś w drodze pokojowej odbywa się ta sama procedura za pomocą „grundbuchów“ — a potomkowie tych, co niegdyś piersiami swemi zasłaniali ojczyznę — starają się o to, aby tych „grundbuchów“ jak najwięcej znajdowało się w ręku komisji kolonizacyjnej.

Jarmark powszechny we Lwowie.

Komitet centralny miejski okazał wiele odwagi uchwaleniem wniosku, by podczas pobytu arcyksięcia we Lwowie urządzić jarmark powszechny wyłącznie na płody krajowe. Wniosek uchwalono, ale niejeden uśmiechał się cichaczem, będąc pewnym, że w obec niedalekiej wystawy krajowej w Krakowie, w obec równoczesnej wystawy etnograficznej w Tarnopolu, jarmark zrobi kompletne fiasko.

Tymczasem zawiedziono się w przypuszczeniach. Jarmark nietylko nie zrobi fiaska, ale uda się dobrze. Dotąd zgłosiło się 240 interesowanych, wśród tego przeszło 70 zamiejscowych. Reprezentowane będą na placu jarmarcznym wszystkie płody przemysłu galicyjskiego, począwszy od najgrubszego powrozu kono-

---

30)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Sc…ubina.

(Ciąg dalszy.)

Oprócz umotywowanej w ten sposób odrazy do spacerów omnibusowych, dziś zatrzymywał Stellę w domu głównie ból gardła, który od niejakiego czasu powtarzał się u niej dość uporczywie. Było to cierpienie nie groźne wprawdzie, natomiast aż nadto przykre, aby dotkniętej niem istoty pozbawiać humoru; specjalnie zaś tym razem pochodziło z tej prostej przyczyny, że oto już siódmy nauczyciel śpiewu znęcał się nad strunami głosowemi w gardle Stelli i na przemian kazano jej śpiewać raz sopranem, to znów mezzosopranem, lub nawet głębokim kontraltem.

Po odejściu matki wzięła tom Gibbona do rąk i chciała czytać, lecz była dziś dziwnie rozstrojoną i ani rusz nie mogły przykuć jej uwagi dzieje upadku państwa rzymskiego...

— A jeśli nie zdołam dostać się na scenę... jeśli mój głos okaże się niewystarczającym — nasuwa się jej to pytanie co chwila — w takim razie cóż potem... co potem?

I gorący rumieniec oblewał jej policzki na myśl samą, że pomimo tylu zawodów w swem niedługiem życiu, przecież odważyła się niedawno temu raz jeszcze śnić o jakiejś lepszej przyszłości...

„Czy Edmundowa była już u was? — pisał wuj rotmistrz w ostatnim liście do siostry. — Nie wspominacie o tem nic, a ja prosiłem Edgara dość dawno już, aby bratowę do was posłał! Bądź co bądź, byłby to dla Stelki dobry początek do nawiązania stosunków towarzyskich w Paryżu.“

— Nie uwzględnił nawet prośby starego przyjaciela — mówiła do siebie Stella z goryczą i żalem — gdy szło o to, aby dla mnie co zrobić... A ja, ja stare dziecko łudziłam się jeszcze...

Znów wzięła Gibbona do rąk i starała się skierować smutne myśli swoje na równie niewesoły bieg losów trybuna Rienzi'ego... lecz nadaremnie.

— Mój Boże miły! — zawołała po chwili z gniewnym akcentem — któżby zdołałby czytać poważne dzieło w takiej ciągłej wrzawie za ścianą! A ten dom polecono nam jako taki spokojny i zaciszny przybytek!

W pokoju nad ich mieszkaniem dreptał od dwu godzin jakiś deputowany z południowej Francji i w głos uczył się swej mowy na pamięć, raz wybuchając przeraźliwym patosem, to znów mrucząc jednostajnie, jak młyńskie koło w oddali. Równocześnie w mieszkaniu przyległem chory na oczy Anglik grał na ochrypłym flecie „ostatnią różę“ z Marty Flotow'a. Właśnie teraz powtarzał tę ulubioną swą melodję po raz... ośmnasty. Stella liczyła sumiennie.

— Nie... to nie do wytrzymania! — zawołała z rozpaczą odkładając książkę. — Ach Boże mój, Boże litościwy... jakież to życie puste i nieznośne!... Stokroć lepiej zamknąć oczy na wieki...

Nagle rozległ się głos dzwonka u drzwi wchodowych. Gdy pobiegła przekonać się, kto przyszedł, ujrzała rosłego drągala w liberji, który wręczył jej bilet wizytowy. Stało na nim pięknie wypisane: *La baronne Edmond de Rohritz, née princesse Capito.*

— Pani baronowa zapytuje, czy p. pułkownikowa przyjmuje dziś? — objaśnił lokaj, i na potwierdzające skinienie Stelli oddalił się z powagą i namaszczeniem ważnego swego posłannictwa.

Za chwilę zjawiła się słuszna elegancka dama, o bladej delikatnie wykrojonej twarzy. Duże czarne oczy, biegające w swej oprawie z ruchliwością młodzieńczą, spoczęły na Stelli badawczo.

— *Mdmslle de Meineck... n'est ce pas?* — odezwała się przybyła, podając Stelli rękę z uprzejmym uśmiechem. — Mój szwagier Edgar pisał do mnie już dość dawno, abym panie w mieście naszem odszukała i zapytała, czy nie mogę być w czem im pomocną? Każdego dnia pragnęłam odtąd zrobić sobie tę przyjemność, aby zapoznać się z paniami, tem więcej, że list obszerny mojego szwagierka, zazwyczaj ogromnie zwięzłego i sceptycznego, podniecił w wysokim stopniu ciekawość moją... lecz w tym Paryżu faktycznie nie można sobie nigdy znaleść czasu! No! ostatecznie jestem już tutaj. Mama pani w domu?

— Wyszła przed godziną, sądzę jednak, że wkrótce już wróci. Byłaby rzeczywiście niepocieszoną, gdyby ominęła ją dziś sposobność poznania p. baronowej! To też jeśli pani łaskawa zadowoli się przez małą chwilkę wyłącznie mojem towarzystwem...

— Ależ z najwyższem zadowoleniem spędzę jaki kwadransik razem z panią! — zapewniała ze słodyczą i galanterją światowej kobiety, zasiadając na fotelu obok kominka. — Lecz tylko kwadransik, uprzedzam z góry. I to musiałam go formalnie ukraść sobie ze stałego podziału mojego czasu. Bo pani może nie uwierzy jeszcze teraz, ile czasu zabiera ludziom ten Paryż. Innym razem zabawię tu dłużej, zwłaszcza wieczory mam najłatwiej jeszcze wolne, chyba że znużona idę rychło na spoczynek. Lecz od kiedyż to panie już w mieście naszem i jak spędziłyście ten cały czas?

Odgarnęła w górę gęsty welon z twarzy i zsunęła kosztowne *manteau* futrzane z ramion. Nie była tak piękną — zauważyła teraz Stella — jak jej brat Zino, za to jednak wielce sympatyczny urok wiał z całej jej postaci.

— Żyjemy w zupełnem odosobieniu! — brzmiała odpowiedź Stelli. — Mama robi studja rozliczne celem dokończenia swojego dzieła, to też nie zawsze ma czas, włóczyć się po mieście w mojem towarzystwie...

— Tak, tak... wiem o tem! Wspominał o tem w swoim liście Edgar. A pani?

— Cztery razy w tygodniu biorę lekcje śpiewu.

— Edgar wspominał mi również, że pani zamierza poświęcić się scenie... — zaśmiała się wesoło — gdybym była rodowitą Francuzką, to być może dziwiłoby mię to postanowienie! Lecz pół-Włoszka a pół obywatelka austrjacka, pojmuję ten kaprys dziewiczy, a pojmuję tem snadniej, że nawet blizka kuzynka moja, po ojcu Rosjanka, Natalja Linow...

— Natalja Linow? To moja koleżanka u maestra Seggioli! — zawołała Stella.

— Tak, tak! I ona także marzy o scenie, choć ma posagu bagatelę, dziesięć miljonów rubli! W Austrji i Rosji kręcą się takie *idée fixe* po główkach najlepiej urodzonych i wychowanych panienek! Nibyto nie oponuję mojej Natalji, lecz zanim się dziewczę opatrzy, postaram się dla niej o mężulka. Lecz cóż z kochaną panią przyjdzie mi uczynić... *ma belle aux cheveux d'or?* Rzeczywiście, panno Stello, jestem tobą zachwycona! Dawno już nie spotkałam równie czarującej osoby. *Le coup de foudre en plein — love at first sight...*

Wtem zegar na kominku wydzwonił trzecią godzinę, przerywając potok komplimentów pięknej pani. Dobyła z kieszonki na piersiach miniaturowy zegareczek.

— Ależ to w istocie już trzecia godzina! A mój biedny mały czeka na dole w powozie i o tym czasie powinnam była zawieść go już na lekcję muzyki! Więc żegnam panią, panno Stello, mamie proszę oświadczyć odemnie wszystko najpiękniejsze i do miłego widzenia, *n'est ce pas?* — Na progu odwróciła się jeszcze. — Wszak raczycie panie przyjść jeszcze w tym tygodniu do nas na skromny objadek? Odbędzie się ten pierwszy raz zupełnie *en famile*, abyśmy się mogły lepiej zapoznać. Zwalniam panie z etykietalnej rewizyty, zostawimy ją na późniaj, bo doprawdy szkoda tracić czas na takie formalnościowe drobiazgi, gdy jesteśmy dla siebie sympatyczni! Adieu, adieu! Ach jakie śliczne masz oczka moja droga panno Stello!... No... *je me sauve!*

Wyrecytowawszy to wszystko jednym tchem, złożyła na czole Stelli przelotny pocałunek i szybkim krokiem oddaliła się.

Serdnszko Stelli, gdy została sama, a w uszach szumiał jej jeszcze dźwięczny głos pani Edmundowej — biło gwałtownie, jakby wyrwać się chciało z piersi.

— Więc przecież nie zapomniał o mnie zupełnie już, skoro pisał i przysłał ją tutaj!... — powtarzała sobie raz po razu.

XX.

Powróciwszy do domu gdzieś już o zmroku, wysłuchała pułkownikowa z widoczną niechęcią sprawozdania córki o pierwszej wizycie baronowej Edmundowej. Jak mówiła, cieszyła się długo na samą myśl, że dopiero w takim Paryżu będzie mogła żyć sobie zupełnie izolowana od świata i ludzi, tymczasem ta wizyta pokrzyżowała jej rachubę. To też gdy nazajutrz przyszedł elegancki liścik, cały woniejący fjołkami, a w którym p. Edmundowa zapraszała do siebie obie panie na obiad w dniu następnym o godzinie wpół do 7. wieczorem, zrobiła pułkownikowa niezmiernie kwaśną minę i zauważyła z niechęcią, że to widocznie jakaś szalona i bez taktu kobieta ta Rohritzowa, skoro nie wyczekała nawet rewizyty. Świadczy to co najmniej o dziwnej ekscentryczności tej pani i naprzód odstręcza od wszystkich stosunków z jej domem... Dopiero błagalny wzrok Stelli, przerażonej tą surową krytyką, udobruchał nieco matkę. Zgodziła się przyjąć zaproszenie, lecz pod warunkiem, jeżeli córka pomyśli sama o przygotowaniu dla niej odpowiedniej tualety.

Zapas był pod względem strojów wieczornych był bardzo skromny. Pułkownikowa miała jedyną suknię z czarnego aksamitu, liczącą krągłych 17 lat, a odnowioną potroszę z okazji wesela starszej córki. Stella również miała tylko jedną elegancką jeszcze, bo dość zaszanowaną sukienkę, sprawioną w Wenecji przez ojca nieboszczyka, która choć wtedy kosztowała masę pieniędzy, obecnie jednak była co najmniej — nie modną.

Mimo to wyglądały obie w tem odświętnem przebraniu weale pięknie. Matka, gdy tylko chciała, robiła całą wyniosłą figurą swoją korzystne wrażenie matrony poważnej, a Stella — Stella, choćby w mniszy habit odziana, była zawsze czarująco pięknem dziewczęciem. Zwłaszcza dziś, ożywiona nadzieją jakiej takiej rozrywki, odzyskała delikatne kolory na licach — a co się tam w tem młodem sercu działo! Zapominając o zburzonych tak niedawno zamkach napowietrznych, znów oddawała się słodkim marzeniom i dziwnie błogie uczucie wypełniało dziewicze piersi. Wszak baron Edmund to rodzony brat Edgara!... (C. d. n.)

pnego z Radymna, do najdelikatniejszych koronek z Zakopanego, począwszy od z najgrubsza obrabianych odpadków drzewnych z Miztnia, do misternie rzeźbionych przedmiotów z Krasnego. Jarmark będzie kosztował dosyć dużo, ale koszta te ponosi gmina z powodów, które tylko jej ofiarności zaszczyt przynoszą. Już ten sam cel jarmarku, że następca tronu ujrzy w różnobarwnem rozrzuceniu ściśle krajowe produkty, ujrzy towary i przedmioty li w kraju, z krajowego surowca wyrabiane, jest doniosłym, jakkolwiek czas, który dostojny gość przepędzi na jarmarku, wystarczy zaledwie do ogarnięcia okiem z zewnątrz pobieżnie rozstawionych namiotów. Daleko jednak ważniejszą jest ta okoliczność, że kupcy lwowscy, którzy bardzo, bardzo skromnie wspierali i wspierają przemysł krajowy, będą mogli przekonać się o jakości towarów krajowych, nie stojących niżej od tych, za które rok rocznie za granicą znaczne sumy wysyłają, że będą mogli poznać producentów, wejść z nimi w porozumienie i w uwzględnieniu ich produkcji czynić u nich w przyszłości zamówienia. Gdyby tylko lwowscy sprzedawcy bielizny gotowej zwrócili uwagę na prześliczne wyroby płócienne Dembowiczan, gdyby porownali ich trwałość z trwałością angielskich szyrtyngów i niemieckich perkalów — to już byłaby znaczna korzyść z jarmarku.

Trudno przechodzić szczegół za szczegółem, ni czas ni miejsce potemu. Dodamy jeszcze tylko to, że i publiczność, złożona przeważnie z ludzi, których zwykle mało obchodzą produkty krajowe a którzy podczas pobytu cesarzewicza stawią się wszyscy na Wysokim Zamku, będzie mogła zobaczyć, że np. koronki zakopańskie wcale nie ustępują zagranicznym wyrobom a ceny ich są znacznie niższe. Niechby tylko panie nasze nie zapomniały o tem do karnawału — a walczący z biedą i zagraniczną konkurencją krajowi producenci i zakłady przemysłowe przecieżby coś materjalnie zyskały. Zresztą bardzo wiele ludzi dowie się przy tej sposobności, że np. w Radymnie jest spółka powroźnicza, w Jarosławiu szkoła koszykarska, że w Łańcucie znajduje się towarzystwo handlu skór, że w Rakowicach pod Krakowem jest fabryka parowa cykorji i surogatów kawy, że w Zakopanem w szkole przemysłowej produkują piękne koronki i inne przedmioty zbytkowne, nie ustępujące zagranicznym. W ten sposób tak dla kupców jak dla publiczności, jak też dla producentów samych korzyść z urządzenia jarmarku będzie wielką.

Komitet nie będzie prawdopodobnie grupował jarmarku fachowo, według działów i naszem zdaniem uczyni słusznie, bo jarmark nie jest żadną wystawą a cechą jarmarków jest właśnie różnobarwność, rozrzucenie, niemal chaotyczność.

Tych kilka słów niech szan. kupcom lwowskim i publiczności posłuży za zachętę do obejrzenia dokładnego na jarmarku produktów krajowych (oglądać je będzie można bez zastrzeżeń, bo to nie wystawa) do spróbowania co one są warte, do kupienia tu i ówdzie jakichś przedmiotów; a koszta wyłożone na urządzenie jarmarku i zachód, jaki urządzający mieli, sowicie się opłacą tem, że corocznie mniej pieniędzy naszych wyślemy zagranicę i będziemy mogli wprowadzić je w nasz własny obrót. *Leon Gustaw Dz...*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Mochnacki, prezydent m. Lwowa, powrócił z Krakowa. — P. Noskowski, znany muzyk kompozytor kantaty na cześć cesarzewicza Rudolfa, przybywa z Warszawy, do Lwowa we czwartek d. 30. bm. i zamieszka w lokalach „Lutni.“ — Hr. Hubert Krasiński otrzymał cesarskie zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego orderu św. Maurycego i Łazarza.

Kalendarz. Środa (29.): Piotra i Pawła ap. — Wyszomira. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godz. 7. min. 57.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować od 15. na jelenie, kozły (rogacze), dzikie gęsie i kaczki.

Chorągwie czarnożółte powiewają od dziś na wieży ratuszowej.

Na pamiątkę przyjazdu do Lwowa następcy tronu wydała księgarnia Łukaszewicza opis m. Lwowa i program pobytu cesarzewicza w naszem mieście.

Dla uczestników rozmaitych deputacyj, kolej Karola Ludwika z powodu przyjazdu arcyksięcia Rudolfa, udzieliła zniżenie ceny jazdy drugą lub trzecią klasą, tak, że kupują sobie na stacji wyjazdu bilet po zwykłej cenie, który im potem służyć będzie do bezpłatnego powrotu na miejsce wyjazdu. Powrot ten nastąpić musi najdalej w pięciu dniach po rozpoczęciu podróży a bilet nabyty służy do wszystkich pociągów mięszanych i osobowych z wyjątkiem przecież pociągów pospiesznych i kurjerskich. Uczestnicy deputacyj winni się wykazać przy zakupnie biletów legitymacją Wydziału krajowego i takową przy powrocie przedłożyć dotyczącej kasie osobowej do ostemplowania. Takie same zniżenie ceny jazdy klasą III. udzielił zarząd kolejowy straży pożarnej, przydzielonej do straży obywatelskiej na tych stacjach, na których się pociąg dworski zatrzyma. Straż pożarna jadąca w uniformach nie potrzebuje żadnej legitymacji. Wystawcom i przedstawicielom typów etnograficznych, udającym się na jarmark we Lwowie lub też na wystawę etnograficzną do Tarnopola, przysłuża, jeżeli się wykażą legitymacją, wystawioną przez dotyczące komitety, powyższe zniżenie ceny jazdy II. lub III. klasą z tem przecież uwzględnieniem, że powrót nastąpić może w czasie aż do 10. lipca. Od rzeczy wystawowych na jarmarku we Lwowie i na wystawie etnograficznej w Tarnopolu nie sprzedanych lub niewylosowanych pobierać się nie będzie za transport powrotny żadnej opłaty aż do 31. lipca.

Dla śpiewaków jadących koleją Karola Ludwika, udzieliła dyrekcja zniżenie 50% zwykłej ceny. Uczestnicy kantaty nabywają bilet na podstawie rozesłanych z prezydjum magistratu lwowskiego legitymacyj. Próba jeneralna kantat odbędzie się w piątek o godzinie 5. popołudniu w sali ratuszowej. Przyjeżdżających uczestników oczekiwać będzie uproszony gospodarz kwaterunkowy, radca p. Praun w inspekcji straży pożarnej w ratuszu (wchód pod arkadami).

Próba do niedzielnego koncertu mięszanych chórów Lutni i towarzystwa muzycznego, odbędzie się dziś w środę o godzinie 12. w południe w sali towarzystwa muzycznego. Przez wzgląd, że to ostatnia próba przed koncertem, upraszają odnośne zarządy o liczne zebranie się.

Rozdanie nagród w konserwatorjum towarz. muzycznego, odbędzie się w środę d. 29. bm. o godz. 1. w południe. Nagrody odebrać można w kancelarji towarzystwa.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował koncypjenta prokuratorji skarbu we Lwowie, Włodzimierza Zubrzyckiego; praktykantów sądowych: Jana Józefa Wierzbowskiego, Tadeusza Gruszeckiego, Józefa Romanowicza, Józefa hr. Kalinowskiego, Majera Salomona Adolfa; prowizorycznego auskultanta w Bośnji Marjana Teodorowicza; dalej praktykantów sądowych Henryka Kapiszewskiego, Bogusława Cieńskiego, Antoniego Nebrebeckiego i Karola Zulaufa auskultantami sądowymi.

Egzamin w szkole dla sług odbędzie się dziś w środę d. 29 bm. o godz. 4. popołudniu (Ratusz II. piętro), na które zaprasza dyrekcja tejże szkoły najuprzejmiej wszystkich, którym moralne i intellektualne podniesienie stanu służebnego nie jest obojętne.

Wypadek na kolei. Pod Mühlheim nad Renem wykoleił się wczoraj rano berliński pociąg kurjerski; 13 osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych.

Pożar. W Chicago w kilku składach towarów wybuchł onegdaj ogień. Spaliło się kilkanaście miljonów funtów słoniny i 600 sztuk wieprzów. Strata ogólna 1¼ miljona dolarów.

Bal polski. Z Londynu piszą do *Kraju*: *Polish Ball* jest z tradycji czemś przepysznem, egzotycznem, *the great event of the season*, ale w porze jubileuszowej nie spodziewano się powodzenia. Komitet, a raczej powiedziećby trzeba: komitecik balowy, składał się z trzech osób czynnych: z państwa Adamostwa Giełgudów i polskiego sekretarza towarzystwa, p. Naganowskiego. Zabezpieczono sobie z góry salę balową i niezbędne salony w ratuszu westminsterskim; wydrukowano i rozesłano ogłoszenie balu; obejrzano się wreszcie za „patronatem“. Kogoż tu prosić? Komu dziś (a do tego w sezonie jubileuszowym) leży na sercu przyszłość towarzystwa przyjaciół Polski, lub polska bieda w Anglji? Wreszcie zwrócono się do księżny Władysławowy Czartoryskiej, prosząc ją o przyjęcie patronatu a księcia, który jest w stosunku przyjaźni z wielu członkami tutejszej arystokracji, ponieważ przedewszystkiem: *a prince is a prince*, jak tu mówią, aby się sprawą zajął. Komitet rozpisał listy na prawo i na lewo do „górnych dziesięciu tysięcy“ i po niemałych mozołach zdobył balowi szyld przyzwoity. Na szyldzie napisano, że bal odbędzie się na korzyść towarzystwa literackiego. Bal był ogłoszony, przygotowania poczynione, patronat szturmem zdobyty, posadzka czekała wypolerowana... Któż na niej tańczyć będzie? Któż kupi bilety po 10 rs. w jubileuszowym sezonie? Otóż, dzięki pani Adamowej, bal nietylko udał się, ale przewyższył nawet wszelkie oczekiwania: biletów sprzedano około 230, rozdano z 50, sala była niemal przepełnioną, toalet i twarzyczek pięknych nie brakło (jak nie brakło też i wstęg i gwiazd), bawiono się doskonale, tańczono wyśmienicie od 10. wieczór do 5. z rana. Najszczęśliwszą cechą balu było to, że choć publiczny, był praktycznie prywatnym: goście albo się znali, albo rychło i z przyjemnością się poznawali, a wszystko to raz jeszcze dzięki niestrudzonej trosce i zachodom pani Giełgudowej, która, sprowadziwszy do ratusza około 150 osób sama jedna, gospodarzyła na balu z wdzięczną uprzejmością i taktem wzorowym. Niektórych gości oczekiwania zostały zawiedzione: w programie nie było tańców narodowych, bo i zkądże było wziąć tancerzy i tancerek? Miłą za to niespodziankę sprawiły trzy „dziewuchy“ (z których jedna p. Iza Giełgud) w krakowskich strojach; rozdawały one i przypinały kokardy narodowe gospodarzom i gospodyniom balu, rozochocone zaś później widokiem żwawej zabawy same się puściły w tany. Wam czytelnicy wszystko to wydaje się prozą jałową; nam tu, oddawna świata swego pozbawionym, owe trzy krakowianki uprzytomniały tyle obrazów z przeszłości!...

Wieża ratuszowa nie będzie iluminowana gazem, ale tylko różnokolorowemi lampkami.

Próba oświetlenia klatki schodowej w gmachu sejmowym światłem gazowem odbyła się przedwczoraj o godz. 8. wieczorem i wypadła w całem tego słowa znaczeniu wspaniale. Na gzymsie koronującym umieszczono 215 lamp białych a na balustradach ustawiono kilka 5-ramiennych świeczników. Oświetlenie to urządzone jest na wzór kopuły Emanuela w Medjolanie. Próbą onegdajszą kierował dyrektor zakładu gazowego p. Voss. Prof. Zacharjewicz uznał, że dwa słońca elektryczne, które miały być umieszczone nad dachem szklanym, są w obec tego zupełnie zbyteczne.

Okropny wypadek zdarzył się przedwczoraj rano w kościele św. Mikołaja przy odnawianiu jednego z bocznych ołtarzy. Pozłotnik Zacharjasz Tabaczkowski, zdejmując z ołtarza figurę, spadł tak nieszczęśliwie z drabiny na głowę, że w kilka godzin poźniej wyzionął ducha.

Komitet jarmarku na Wysokim Zamku zawiadamia, że od wczoraj d. 28. bm. na Wysokim Zamku w godzinach od 10. do 12. przed południem p. Porzycki, asystent m. urzędu budowniczego, udzielać będzie wszelkich informacyj co do miejsc, na których mają być stawiane prywatne pawilony, jak niemniej wskazówek co do sposobu budowy.

Na północno-niemieckiem Derby wygrał Rotszylda „Zupan“.

POGADANKA.

(Rozmowa z panią stróżową. — Jupiter pluvius. — Rozmaite uczucia, „gemischte Ausländer“ i „Feldübungi“ — Hinaus mit dem Jupiter pluvius — Nowy projekt regulacji rzek. — Lesseps i Kośnierski. — Kopytkowe i tiurniurowe. — Associatio idearum. — Jubel w Nowej Reformie. — Wiadomości z Krakowa.)

— *Dziń dobryj* panu.

— Dzień dobry. Cóż tam słychać?...

— Ano nic, tylko deszcz *wziął taj furt pada.*

Oto fragment niedawnej rozmowy między podpisanym a panią stróżową, która podpisanego obsługuje w zastępstwie swego męża, chociaż przezacny pan małżonek pobiera pieniądze zawsze we własnej osobie.

Rzeczywiście tego roku Jupiter pluvius panuje wielce miłościwie, jeno trochę za długo. Co się tyczy tego bożka, to w rozmaitych epokach życia witałem go bardzo rozmaicie. Były to uczucia mięszane, coś w rodzaju austrjackich cygar, które się nazywają *„gemischte Ausländer“* i odpowiadają zupełnie ustrojowi naszej monarchji. Otóż w gimnazjum, kiedy gospodarz klasy zapowiedział majówkę, Jupiter pluvius zobił na mnie wrażenie istoty, którą się równie wysoko i głęboko poważa jak i starannie unika. Później, kiedy się jako jednoroczny ochotnik służyło wojskowo, Jupiter pluvius wybawiał umundurowanego śmiertelnika niejednokrotnie od niezbyt przyjemnych *Feldübungów*, pozwalając natomiast na inne ćwiczenia, mniej zależne od kapryśnej aury, jak bilard a czasami *„labet..“* Obecnie, gdy człowiek przyszedł do przekonania, że oprócz majówek i *Feldübungów* są także inne, ważniejsze rzeczy, Jupiter pluvius wycisnąłby mi nieraz łzy z oczu, gdybym się nie obawiał, że jedna kropla tej wody może właśnie przelać kielich goryczy nad Galicją.

Jak wiadomo przelał się już po części. Przed kilkunastu dniami telegramy doniosły, że niektóre rzeki wystąpiły z brzegów, następnie nadeszły uspokajające wieści, że wezbrane wody upadają, obecnie zaś wszystko zależy od pogody. Cóż, kiedy nie można liczyć na tę zmienną pogodę... Kiedy we Lwowie słońce uśmiecha się, w Przemyślu równocześnie odbywa się małe gradobicie a gdzieindziej znowu lekkie oberwanie chmury. Niechże Jupiter pluvius raczy nas opuścić i obrać sobie w innym jakim kraju miejsce tymczasowego pobytu, tembardziej że ustawa kwaterunkowa już tyle nas kosztuje, iż nie mamy za co podejmować tak wymagającego gościa.

O regulacji rzek nie chcę nic mówić, chociaż to sprawa piekąca a właściwie zatapiająca. Hm — dziwna rzecz; znaleźli się ludzie, którzy i ją potrafili zatopić. Nie chcę o tem jednakże nic mówić, nie chcę bawić się frazesami, gdyż wolę wystąpić z czemś realnem. Oto mam gotowy projekt regulacji rzek naszych. Proszę posłuchać... Pewien Francuz, oczywiście lekkomyślny jak wszyscy Francuzi, potrafił dotychczas przekopać Suez, obecnie przekopuje Panamę, prócz tego zaś rozmyśla nad przekopaniem przesmyku korynckiego i nad innemi podobnemi głupstwami. Francuz ten zowie się Ferdynand Lesseps. Wyślijmy do niego deputację z wszystkimi planami, referatami i alegatami, jakie tylko posiadamy a on postara się o monetę i zjedzie do nas pewnego pięknego poranku, ażeby ująć w karby niesforną Wisłę i jej drużynę... A co, niedobry projekt?...

Naturalnie należałoby p. Lessepsowi zapewnić jakiś dochód od przedsiębiorstwa, jest on bowiem człowiekiem zupełnie innym, niż p. Kośnierski, który w imię patrjotyzmu nie chciał w kryłoszańskim banku urzędować za marne 2.000 złr., żądając koniecznie trzech, co mu przyznano także w imię patrjotyzmu. Dochód ów możnaby Lessepsowi łatwo zapewnić za pomocą całego systemu rogatek czyli myt. Nie naszem zadaniem rozwijać teorję rogatek w kraju, który posiada pierwszorzędne znakomitości na tem polu i ma zresztą niewytłumaczony pociąg do poprzecznych drągów, umieszczanych nad gościńcami, przed mostami itd. a malowanych na czerwono i biało... U nas lada ścieżyna, służąca do wykręcania nóg, lada mostek, na którym otyły wójt nie może się rozminąć z najchudszym najmitą — u nas każdy rodzaj komunikacji musi mieć swą rogatkę, nie mówiąc już nic o kopytkowem, pazurowem, piętowem i tiurniurowem...

No... przeholowałem trochę, gdyż na tiurniurowe chętniebym się zgodził podjąłbym się nawet poboru tej opłaty li tylko dlatego, ażeby obrażonej estetyce uczynić zadość. A możeby i prawda w życiu zyskała na tem?... Ale nie gniewajcie się piękne panie, podpisany bowiem żartuje tylko.

Spostrzegłem niedawno, że p. Przybylski chodzi w czerwonym kapeluszu... Fakt ten sam przez się nie upoważnia do wysnuwania jakichkolwiek wniosków, rozważany jednak w związku z innemi objawami naszego społeczno-politycznego życia, na przykład z wyborami do krakowskiej rady gminnej, może łatwo za pomocą tak zwanej *associatio idearum* przypomnieć nam inne ubranie głowy, które u nas nosił niegdyś *ein gewisser* Stańczyk a które weszło dosyć w modę. Podobno miały się pourywać u owego nakrycia głowy najdonośniejsze dzwonki i w ogóle ucierpiało ono wiele od licznych operacyj, którychby cylinder znieść nie potrafił... Są to wieści prywatne a więc nie noszące stempla autentyczności — pewną atoli jest rzeczą, że w *Nowej Reformie* panował ogromny *Jubel*, który przecież musiał mieć swoje powody.

Również prywatną jest wiadomość, którą jeden z moich lwowskich znajomych otrzymał w liście od krakowskiego znajomego. W liście tym oprócz prośby o podpisanie nowego wekslu mieściło się zaraz dalej dla zwarcia wrażenia sensacyjne doniesienia, że we Lwowie odbędzie się wkrótce proces przeciw jednemu z demokratów, którego syn zrobił sobie orła z plakatu przeciwnej partji... Są to oczywiście płody rozgrzanej walką fantazji, naturalnie z wyjątkiem prośby o podpis na wekslu, posiadającej wszystkie cechy nowożytnego pozytywizmu...

Ale podpisany trzyma się zdala od wielkich spraw świata, jako zwykły śmiertelnik, nie umiejący trzymać dłonie na pulsie ludzkości... Dziś cichy jestem i spokojny, jak mówi Słowacki — *vorschriftsmässig adjustirt*, jak powiada regulamin — lojalny, jak powiada *Fremdenblatt* — kawaler o proporcjonalnym nosie, jak powiada paszport...

Jako kawaler o proporcjonalnym nosie, musiałem dla samej konsekwencji pójść do cyrku. Służący wetknął mi w rękę sążnisty program, który od innych programów tem się różnił, że prawie wszystkiego dotrzymywał, co obiecywał...

Widziałem tedy konie tresowane, widziałem koneserów *in partibus infidelium* i teraz dopiero żałuję mocno, że nie znam się na hippologji, jak zresztą na wielu innych rzeczach. Dla takich profanów obojętna jest kwestja, z której nogi Albinos rozpoczyna galopa, ile ma lat *Nudelbrettschimmel* i co to jest wysoka szkoła, a co jazda *par force*...

Widziałem dalej klownów, którzy w głębi ducha kpili może z publiczności a którym bądź co bądź poczytuję za niemałą zasługę, że nie usiłują być niczem więcej jak tylko... klownami...

Widziałem wreszcie dwoje maleństwa: chłopaka i dziewczę na trapezie, umieszczonym pod powałą na wysokości pierwszego piętra. Dziewczę zawieszone w powietrzu posyłało całusy publiczności — i było w tej kokieterji coś niewymownie smutnego... Nie wiem zkąd przypomniała mi się Mignon, owiana czarem poezji komedjantka...

Nie jestem pesymistą, bom odziany i syty, ale mi się czasami wydaje, że ludzkość ma się tak do człowieczeństwa, jak otyły jegomość do ciasnego fraka...

Henryk Josse.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Spór o „Redutę Ordona.“ P. Wł. Mickiewicz zamieszcza w pismach poznańskich list, iż nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby „Reduta Ordona,“ pomieszczona w zbiorach utworów Adama Mickiewicza nie była napisana przez Mickiewicza, ale Konstantego Gaszyńskiego. „Reduta Ordona“ — pisze p. Wł. Mickiewicz — znajduje się w wydaniach dzieł Adama Mickiewicza z r. 1838 i 1844. Czy można przypuścić, aby w jednem i drugiem wiersz ten umieszczono „bez wiedzy i woli autora?“ Zresztą jest dowód, że Adam Mickiewicz sam prowadził korektę dzieł przyjaciela swojego Stefana Garczyńskiego. Pisze bowiem w liście do niego z d. 6. maja 1833 r.: „Musisz wiedzieć, że sam zrobiłem wszystkie korekty.“ Otóż w tomie tym poprawionym przez Adama Mickiewicza, czytamy: „Reduta Ordona, wiersz Adama Mickiewicza,“ z dodaniem w przypisku: „Wiersz ten pisany pod wpływem opowiadania Garczyńskiego, umieszczam między dziełami przyjaciela jako wspólną naszą własność.“ W liście z końca maja 1833 r. Adam Mickiewicz pisał do Garczyńskiego: „Podobno dodam na końcu Redutę Ordona.“ Mickiewicz spotkawszy Ordona w r. 1855 w Burgas, rzekł do osób znajdujących się pod jego namiotem, że chociaż opisał czyn Ordona wierszem, to teraz dopiero po raz pierwszy widzi się z nim.

Szkoła fortepianowa dyr. Mikulego.

Stąpając razem z popisującemi się uczennicami po wszystkich *gradus ad Parnassum*, jakiemi są w konserwatorjum szkoły pani Malinowej i pp. Kozłowskiego i Słomkowskiego, weszliśmy wreszcie do samego Parnasu sztuki fortepianowej, reprezentowanego u nas we Lwowie przez szkołę dyrektora Mikulego.

Pierwsze uderzenia, pierwszy pasaż, jakkolwiek wychodzi on tylko z pod palców uczennicy, powiada nam dobitnie, iż jesteśmy w przybytku sztuki, gdzie artystyczna rzetelność i wykwintność smaku panują gdzie nie chodzi o osobisty popis, ale o spełnienie pewnego zadania, zakreślonego przez wielką sztukę; wreszcie, gdzie już nie monotonne, szkolne spotykamy produkcje, ale wykonanie, można prawie rzec — wzorowe.

Forma wszędzie tu wytworna. Mikuli kieruje rozwojem techniki w sposób prawdziwie szlachetny, technika bowiem jego szkoły nie polega na tem, aby bajeczną brawurą oszołomić słuchacza, nie wspomaga się ona pedałem, bo jest czysta i nieskazitelna, zatem nie potrzebuje sztucznej zasłony dla zakrycia defektów.

Prowadzenie melodji czyni istotnie z fortepianu instrument śpiewający a owe doskonałe legata, polegające na właściwym układzie ręki i palców, owe basy jędrne stanowiące podstawę i wreszcie cała ornamentyka gry, tworzą całość o linjach jasnych i wyraźnych, jedynych jakie mogą uchu człowieka muzykalnego zgotować zadowolenie prawdziwe.

Nie twierdzimy, aby każda z uczennic była już personifikacją i zespoleniem tych najwyższych zalet, jednak widocznem jest, iż taki ideał unosi się w szkole i wytwarza ten rodzaj gry.

Jeżeli zaś chodzi o wskazanie uczennicy mogącej służyć, że się tak wyrazimy, za model tej szkoły, to oto panna Sidorowiczówna, którą śmiało premiantką premiantek nazwać można.

A propos Liszta, którego właśnie wykonywała panna S. nie możemy się wstrzymać od pewnej uwagi, odnoszącej się do przekonania dość powszechnie rozpowszechnionego u nas a bezpodstawnego, iż Liszta należy grać przedewszystkiem z brawurą. My powiadamy: przedewszystkiem poprawnie; mylnem jest bowiem wyobrażenie, że Liszt walił bez opamiętania i trzymał pedał od początku do końca sztuki. Zapewne, że kompozycje jego nacechowane są namiętnością, posuniętą nieraz do wybuchów dzikich i ekscentrycznych — nie wypływa z tego jednak, aby w szalonej egzaltacji wolno było zapominać o kardynalnym warunku sztuki. Ekscesa takie wybaczają się tylko mistrzom, jak sam Liszt lub Rubinstein....

Że można jednak zagrać fantazję Liszta pięknie z ową jasnością rytmiczną, przeźroczysto a przytem z życiem, dała nam tego dowód panna Sidorowicz.

Nie będziemy wyliczać wszystkich uczennic i uczni, ze względu bowiem na ich pracę, noszącą piętno wyższych intencyj, nie można im po szkolnemu lokacyj rozdzielać.

Po skończonym popisie urządzono p. Mikulemu owację, której panie niepotrzebnie nadały cechę jakiegoś rozczulającego pożegnania.

P. Mikuli ustępuje z posady dyrektora, jednak pozostaje między nami i kształcić będzie prywatnie. W ten sposób dopiero rozwinie działalność swoją świetnie, nie mając kłopotów towarzystwa muzycznego na głowie. W interesie sztuki, uczennic i samego pana Mikulego byłoby to bardzo pożądanem; nie zapomnijmy bowiem, iż p. Mikuli jest dziś jedynym mistrzem, który tradycję nieśmiertelnego Chopina przechowuje. Niech więc to wielkie zadanie spełnia wszystkiemi siłami, nierozdrabniając ich na małe a nieuniknione rozterki w towarzystwie muzycznem; naczelne zaś kierownictwo towarzystwa, jak to sam p. Mikuli swoją rezygnacją zadokumentował, powinno być oddane człowiekowi, który energją swoją i popularnością wszystkie wzburzone żywioły uspokoi i zanikające życie na nowo rozbudzić potrafi. (*En*).

Z Izby sądowej.

Lwów 28. maja.

(*Z sekcji III.*)

Ostateczna rozprawa p. Jana Nepomucyna Gniewosza, oskarżonego przez prokuratorję państwa o pobicie Iwana Płoszczańskoho, redaktora moskalofilskiego *Słowa*, odbyła się dzisiaj po południu przed sędzią wyrokującym p. Aulichem. Obie strony stanęły osobiście. Sędzia uznał p. Gniewosza winnym i zasądził na 7 dni aresztu.

Stanisławów 27. czerwca. Dziś o godzinie 10. rano rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem rozprawa karna przeciw Bernhardowi Sternowi, burmistrzowi z Buczacza i Dawidowi Hirschhorn o nadużycie przy wyborach do rady państwa w r. 1885, a mianowicie o kupowanie głosów dla kandydata do rady państwa dra Emila Byka z funduszów przez tegoż kandydata im oddanych. Nadto oskarżonych jest 14 obywateli buczackich o sprzedawanie swych gł., a 12 o fałszywe głosowanie pod obcem imieniem, na obce karty legitymacyjne, które w tym celu umyślnie od Sterna otrzymali.

Nadto wnosi ck. prokuratorja na rozszerzenie rozprawy głównej przeciw Sternowi o przekroczenie z § 4 ustawy z 27. paźdz. 1862. Nr. 88. D. pp. i z §. 331. u. k. popełnione przez to, że w kwietniu 1884 r. pewnego dnia przed wielkanocą żydowską, jako burmistrz Buczacza w wykonaniu swego urzędu przy pomocy policjantów samowładnie i bez upoważnienia starostwa rewizję domową u Izraela Herscha Lanes w Buczacza przedsięwziął i przy tej sposobności, pod pozorem ściągnięcia zaległego podatku zarobkowego 4 bale mąki pajsocznej, wartości 20 złr. u niego zagrabił.

Treść powodów jest następująca: Przed wyborami do Rady państwa z kurji miast: Kołomyja, Buczacz, Sniatyn, ukonstytuowały się w Buczaczu dwa komitety, reprezentująca dwa przeciwne sobie stronnictwa. Tak komitet centralny na czele burmistrza Sterna, jak i drugi komitet pod przewodnictwem wpływowego mieszczanina, Jakóba Markusa Fernhoffa rozwinęły silną agitację. Wprawdzie zwyciężył w Buczaczu dr. Byk, kandydat komitetu centralnego, znaczną większością głosów; gdy jednak przeciwny kandydat dr. Bloch absolutną większość głosów wszystkich trzech miast otrzymał, przeto został wybrany posłem do Rady państwa. Wówczas to rozgoryczone oba stronnictwa w Buczaczu zaczęły sobie wzajemnie wyrzucać rozmaite nadużycia przy wyborach, co wprowadziło całę sprawę na drogę sądową. Że dr. Emil Byk dał na ręce prowodyrów swego stronnictwa pp. Sterna, Hirschhorna, dzierżawcy w Dżurynie i Schapiry ogółem kwotę 3150 złr. a nadto celem ujęcia sobie głosów chrześciańskich wyborców dla cerkwi w Buczaczu na ręce Teodora Berczy kwotę 100 złr., zaś dla stowarzyszenia rękodzielników na ręce Gabryela Glińskiego kwotę 500 złr. Śledztwo nie wykazało wprawdzie, aby Byk swój wybór za każdą cenę, nawet środkami karygodnemi chciał przeprowadzić, ale ze słów jego w liście z d. 12. marca 1885 do Sterna pisanych: „Jeżeli się już mam ze znaczniejszemi sumami zaangażować, to muszę mieć gwarancję wyboru i żądam jasnych stypulacyj (klare Abmachungen) wynika, że przyjmowali i wydawali pieniądze na zakupno głosów, płacąc na rękę pojedyńczym wyborcom za ich głosy, kwoty od 5 złr. do 20 złr. Prócz tego z ramienia tych dwóch prowodyrów ustanowieni agitatorowie rozdawali obce karty legitymacyjne wraz z kartkami głosowania, wypełnionemi nazwiskiem dr. Byka osobom do wyboru wcale nie uprawnionym, wzywając je do głosowania. A gdy to wszystko pod egidą burmistrza się działo, więc wielu fałszywie po kilka razy głosowało.

Trybunałowi przewodniczy radca Majeranowski. Wotanci: Kraft, Kopacz i adjunkt Sokołowski.

Oskarżenie wnosi p. Lachawiec.

Przesłuchany Stern zaprzecza wszystkiemu. Przyznaje, że Burczyckiemu dał 20 złr. ale to na pokrycie wydatków ugoszczenia delegatów kołomyjskich i śniatyńskich. Od Byka dostał 150 złr., z których mu złożył rachunek. Na przedstawiony list dra Byka z 12. marca 1885 w którym jest mowa o żądanej „znaczniejszej sumie“ odpowiada, że chciał zaciągnąć dług hipoteczny i prosił Byka, aby za niego w banku poręczył. Odczytano drugi list Byka do Sterna, w którym ten ubolewa, że „Bloch zapłaciwszy podatek przed prawomocnością list wyborczych, będzie mógł kandydować, przez co się jego (Byka) sytuacja pogorszy“ i dołącza 50 złr. Na zarzut, że tylko dla materjalnych pobudek popierał Byka, odpowiada Stern, że od r. 1883 był przeciwnikiem Blocha, co udowadnia *Dz. Polskim* odczytując, że na zgromadzeniu komitetu centralnego, przed wyborami jeszcze, przemawiał za Bykiem a przeciw Blochowi. Następnie odczytano list Moryca Dyamanta ze Lwowa do Sterna, w którym piszący ubolewa, że Stern daje się przez Byka przekupywać, choć wybór jego byłby „ein Unglück für die galizischen Juden“ i jeden Bloch może żydów w parlamencie obronić.

Obrońca Sterna, dr. Mandyczewski, prosi o wezwanie do rozprawy p. Byka, który mógłby najlepiej wyjaśnić, ile dawał pieniędzy Sternowi. Prokurator sprzeciwia się, gdyż Stern nie o sprzeniewierzenie jest oskarżony, ale o kupowanie głosów a tego Byk nie wyjaśni. Trybunał odrzucił wniosek obrony.

Dalej tłumaczy się Stern co do występku zarzuconego mu przez prokuratorję, iż samowładnie zagrabił mąkę kupca Lanesa pod pozorem zaległości podatkowych. Oskarżony przyznaje, że nie miał do tego pisemnego polecenia starostwa lub inspektora podatkowego, ale sekwestrator podatkowy prosił go, by to uczynił, bo Lanes podatku nie płacił a grabież uniemożliwiał ukrywając towary.

Serajewo 25. czerwca.

(*Dostawca wojskowy przed sądem*).

Rozprawa toczy się dalej swoim torem i obejmuje zeznania oskarżonych i świadków, tudzież postępowanie dowodowe.

Rzeczoznawcy z branży mącznej oświadczyli jednogłośnie, że dostawiana przez Barucha i spółkę mąka, nie odpowiadała przepisanej kontraktem jakości i była o wiele gorszą. (C. d. n.).

W sprawie ratowania ziemi ojczystej.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Kiedy w Wielkopolsce zaczęło się straszne prześladowanie żywiołu polskiego, prześladowanie ułatwione wielkim przełomem ekonomicznym, który nad tamtejszą ziemską własnością groźniej niż kiedykolwiek zaciężył, z wszystkich stron Polski podniosły się głosy nawołujące do stworzenia instytucji, którejby przeznaczeniem było ratowanie tego, co się da i może uratować. Mówimy o rzeczach, nie o ludziach, bo oczywiście chodzić tylko mogło o sprawę a nie o osoby.

Ukonstytuowanie się banku ziemskiego, znalazło też dlatego poklask ogólny. Zaczęto organizować składki, mające na celu wzmocnienie funduszu rezerwowego przyszłej instytucji, przemyśliwano o sposobach zachęty do zakupywania akcyj, co dla przyszłego rozwoju było oczywiście ważniejszem, 3000 akcyj po 1000 marek miało być rozkupionych a dla ułatwienia spłaty postanowiono zezwolić na wpłacanie akcyj ratami w przeciągu lat dwóch (co pół roku 250 marek). Instytucja ma wejść w życie od 1. października br., jeżeli do tego czasu 3000 akcyj będzie rozsprzedanych; głównym jej celem będzie ułatwianie transakcyj hipotecznych, jak konwersji w przypadkach, w których właściciel przy majątku utrzymać się może; parcelacja majątków między włościan w razie, gdyby majątek był nie do uratowania i był zagrożony niebezpieczeństwem, że padnie ofiarą kolonizacyjnej komisji.

W Galicji istnieją od kilku miesięcy biura, przyjmujące wpłaty na akcje tego banku we Lwowie i Krakowie. Nie wszędzie jednak zrozumiano u nas w równy sposób doniosłość całej sprawy, nie wszyscy z równem ciepłem rękę do niej przyłożyli.

W innem społeczeństwie pojętoby od razu obowiązek popierania takiej instytucji, u nas prostacja ogólna i małoduszność, wreszcie bieda przyczyniły się do tego, że z niedowierzaniem rzeczywistem lub wygodnem, z opieszałością zachowano się względem nowych zamiarów.

Mówiono, że trzema miljonami marek nie można walczyć ze stu miljonami rządowymi.

Ale walczy się tem, czem na razie stać a walczyć tem jest świętym obowiązkiem; instytucja kiedy się rozwinie, będzie miała niewątpliwie większe środki do rozporządzenia. Zresztą, jak śmiało twierdzić można, nasza jedna marka przynajmniej tyle zdziałać może, co rządowych 20, bo my mamy żywioł kupujący na miejscu, rząd zaś musi obcych przynęcać; transport ten, środki propagandy, wielkie żądania przybyszów opłacać, płacić premje, których bank płacić nie potrzebuje. Że zaś żywiołów ochotnych do kupowania parceli wśród włościan wielkopolskich nie brak i nie zabraknie, tego dowodzą dotychczasowe w tym kierunku zrobione próby, dowodzą kasy oszczędności, które kapitałami z drobnych wkładek włościańskich płynącemi, są przepełnione. A wiadomo, że nigdzie w równym stopniu, jak w Wielkopolsce włościanin do kupowania ziemi ochotnym nie jest, że ma tej ziemi nie wiele, że wielka część tak zwanych wyrobników wcale tej ziemi nie posiada. Bieda jest zapewne u nas wielka, ale też wypłata

1.000 marek w 4 ratach półrocznych nie jest wielką, zwłaszcza, że nie jest to ofiarą, lecz lokacja kapitału pewną, bo na ziemi opartą.

W imieniu więc patrjotyzmu, w imieniu obowiązku, bo za obowiązek tę troskę o dzielnicę Wielkopolską uważamy, odzywamy się do społeczeństwa naszego, aby podpisywaniem akcji i zbieraniem składek poparło instytucję, która ma Wielkopolskę, ma nas bronić przeciw zalewowi germańskiego i bezwyznaniowego żywiołu, z uczciwą wytrwałością, z energją, którą daje przedsięwzięcie przez Boga, Ojczyznę i sumienie wskazane.

Towarzystwo oszczędności kobiet, gromadzące z drobnych wkładek swój grosz wdowi dla świętej sprawy ratowania ziemi ojczystej, odzywa się niniejszemi słowy nietylko do majętnych, ale do wszystkich. Osoby pojedyncze, choćby wielkiemi kwotami, mniej zdziałają, niż tysiące niezamożnych znoszeniem oszczędzonego, choćby tylko grosza.

Patrzmy na Francję, nadreńskie Niemcy, a zobaczymy zebrane miljony z drobnych, nie raz nic nie znaczących składek. Ich też w tem naśladujmy, uwierzmy w siłę i znaczenie wytrwalej, chociaż bardzo żmudnej, ale przez ogół naszych niewiast podjętej pracy.

Lwów, dnia 25. czerwca 1887.

Adamowa Sapieżyna. Marja Gostyńska. Antonina Machczyńska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Azienda" austro-francuskie towarzystwo zabezpieczenia rent i kapitałów na życie ludzkie we Wiedniu.

Na dniu 8. czerwca b. r. odbyło się V. zwyczajne walne zgromadzenie tegoż towarzystwa pod przewodnictwem prezydenta J. O. księcia Konstantego Czartoryskiego, w obecności 16 akcjonarjuszów w zastępstwie 4938 akcyj z 153 głosami.

Ze sprawozdania rachunków, przedłożonych przez dyrektora dr. Jamesa Klanga, dowiadujemy się, że interes towarzystwa nader zadowalniająco się rozwija. W roku 1886 przedłożone wnioski wynosiły 5563 na złr. 6,728.596 kapitału i złr. 2000 rocznej renty, z czego zrealizowano 4377 wniosków na złr. 5.180.856 kapitału i złr. 2080 rocznej renty.

Sprawozdanie podnosi, że w nowo przybyłych ubezpieczeniach nie znajduje się więcej ubezpieczeń asocjacyjnych, ani kontrasekuracyjnych i że takowe składają się w całości z ubezpieczeń: „na wypadek śmierci" i „na wypadek dożycia", które to działy w roku 1886 czystego przyrostu 813 ubezpieczeń na kapitał 1,360.141 wykazały, a z upływem tegoż roku takowe się na 27.414 ubezpieczeń na złr. 26.072.287 kapitału i złr. 73.773 rocznej renty podniosły.

Włącznie w mocy jeszcze będących ubezpieczeń asocjacyjnych i kontrasekuracyjnych, które się w normalny sposób rozwijają, wynosił ogólny stan ubezpieczeń towarzystwa z 31. grudnia 1886 złr. 36,565.600 kapitału i złr. 73.773 rocznej renty, a sprawozdanie roczne zawiera bardzo wyczerpujące po części dla laika interesujące statystyczne zestawienia co do podziału na rodzaj, wiek i zatrudnienie ubezpieczonych, jak nie mniej ruch storna i stosunki śmiertelności, które w ubiegłym roku mniej pomyślnie, jak w poprzednim się okazały.

Pobrane przez towarzystwo premie wynosiły w roku 1886 złr. 828.991·52, a więc o złr. 35.740·38 więcej, niż w roku poprzednim; ogólny zaś dochód wynosił w roku 1886, złr. 4,921.223.03, t. j. o złr. 74.008 więcej, niż w r. 1885.

Wypłaty na zawarte ubezpieczenia były bardzo znaczne i wynosiły złr. 564.698·96 t. j. o złr. 32.529·98 więcej, jak w r. 1885, a włącznie z wypłatami asocjacyjnemi złr. 1,174.341.

Pomimo tego rezerwa premijna podniosła się do złr. 3,915.954·76, a więc o złr. 171.515·77 więcej, niż w roku poprzednim.

W wydatkach w r. 1886, figurują wszelkie wydatki podniesienia interesu w całości wstawione, jakoteż i odpisane.

Sprawozdanie wykazuje dalej, że towarzystwo w r 1886, ponownie miało sposobność jedną z realności w Tryeście wraz z należącemi do tejże gruntami budowlanemi za cenę książkową sprzedać i zaległości akcjonarjuszów „Aziendy Assicuratrice" bardzo znacznie zredukować.

Zysk wynosi złr. 50.899·76, a rada zawiadowcza proponuje po odciągnięciu statutem objętych odpisów rozdać 6% dywidendę na kapitał akcyjny, złr. 10.000 dopisać do specjalnej rezerwy, a złr. 3.309·01 przenieść na nowy rachunek.

Walne zgromadzenie z zadowoleniem przyjęło sprawozdanie do wiadomości, udzieliło radzie zawiadowczej absolutorjum i zezwoliło na proponowany podział czystego zysku.

Zysk za rok 1886 wypłaca z dniem 15. czerwca br. główna kasa towarzystwa we Wiedniu lub „Banque russe et française" w Paryżu.

Ceny zboża z dnia 28. czerwca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·85	8·20—8·70	8·15—8·6	8·50—8·95
Żyto	5·25—5·70	5·10—5·65	5·— 5·50	5·50—5·75
Jęczmień	3·50—5·75	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·50—4·50	3·50—4·10	3·50— ·—	3·60—4·50
Groch	4·50—6·—	4·70—6·—	4·50—6·—	4·50—6·50
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·70 10·15	9·50 10·—	9·50 10·—	9·75 10·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 23·75 do 24·50.

Usposobienie spokojnem.

Rozbiór zagranicznych olejów mineralnych. Wiedeńskie dzienniki dowiadują się ze Lwowa, że rozprawy komisji nad projektem zapowiedzianej w rozporządzeniu minist. z 21. maja b. r. instrukcji, tyczącej się rozbioru zagranicznych olejów mineralnych co do ich zdolności świetlanej bez poprzedniej destylacji — mają się odbyć 27. b. m. Zaproszono także ekspertów z łona nafciarzy.

Para cesarzewiczowska w Krakowie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Oświęcim 28. czerwca. W kilka minut po 6-tej rano przybył na pięknie udekorowany dworzec pociąg dworski, powitany okrzykami radości. Z wagonu wysiedli arcyksiążę Rudolf w mundurze generalskim, oraz arcyksiężna Stefanja w sukni jedwabnej koloru stalowego, narzuconej koronkami. Cesarzewicz, powitany bez oficjalnej mowy przez namiestnika i marszałka kraj., rozmawiał z przedstawionymi sobie, ks. Württembergiem, ks. Windischgrätzem, prezesem rady powiatowej bialskiej p. Kluckim, szambelanem Michałowskim, dyrektorem Wrotnowskim i wiceprezesem rady powiatowej p. Czeczem. Następnie zbliżył się do grupy włościan. Wójt z Brzezinki powitał cesarzewicza chlebem i solą. Uwagę cesarzewicza zwracało 20 par chłopaków i dziewczątek w strojach krakowskich.

Arcyksiężna rozmawiała z ks. Württembergiem, z ks. Windischgrätzem i marszałkiem krajowym, poczem z podziękowaniem przyjęła kwiaty, ofiarowane przez dziatwę.

Gdy arcyksięstwo wsiedli do wagonu i pociąg zaczął ruszyć, odezwało się głośno: „Niech żyją." Banderje konne ustawione były między Oświęcimiem a Trzebinią na wszystkich stacjach, a w Libiążu i Chrzanowie wystąpiły bractwa z chorągwiami i tłumy ludności.

Trzebinia 28. czerwca. Chrzanowska rada powiatowa z prezesem hr. Arturem Potockim powitała dostojną parę wśród okrzyków licznie zgromadzonych deputacyj.

Hr. Potocki wygłosił mowę. Cesarzewicz w towarzystwie jego przeszedł przez cały peron i rozmawiał z wielu osobami. Arcyksiężnej wręczyły dziewczątka przybrane w bieli bukiet. Gdy arcyksiążę zatrzymał się chwil kilka przy deputacji duchowieństwa z kanonikiem Ocieskim na czele, ten przemówił parę słów po łacinie. Również zbliżył się arcyksiążę do górników z Jaworzna i hrabstwa Tenczyńskiego, którzy stali uszykowani ze sztandarami.

Kraków 28. czerwca. Przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów, wjechał pociąg dworski w granice Piastowego grodu. Z pociągu dworskiego wysiedli prócz arcyksięcia i jego małżonki: wielki ochmistrz dworu hr. Bombelles, wielka ochmistrzyni hr. Sylva Tarouca, dama dworu hr. Zdenka Chotek, Józef hr. Hoyos, przyboczny adjutant Maksymiljan hr. Orsini-Rosenberg, kapitan hr. Giesl, namiestnik Zaleski, marszałek hr. Tarnowski, ks. Württemberg, ks. Windischgrätz, sekretarz namiestnictwa Krechowiecki i koncepista hr. Józef Potocki.

Na peronie była ustawioną kompanja honorowa. Deputacje zaś: Wydziału krajowego, reprezentacyj powiatowych, jakoteż bardzo licznych miast i miasteczek zajęły miejsca bądź to na peronie, bądź też w samym salonie recepcyjnym.

W chwili gdy arcyksięstwo wysiedli, wzniesiono ogólny okrzyk „Niech żyją!" Arcyksiążę przywitał najpierw ks. biskupa Dunajewskiego, potem przeszedł do kompanji honorowej 13. pułku pod komendą kapitana Dorflera. Muzyka zagrała hymn. Arcyksiężna tym czasem rozmawiała z damami, przedstawionemi jej przez p. namiestnikową. Córeczka księstwa Windischgrätzów, jakoteż namiestnikowa i marszałkowa wręczyły arcyksiężnej bukiety.

Następnie cesarzewiczowstwo weszli do sali recepcyjnej, gdzie marszałek krajowy hr. Tarnowski otoczony dostojnikami i deputacjami przemówił do dostojnych gości:

„Wasze cesarskie i królewskie wysokości raczą najmiłościwiej pozwolić, ażebym u granic kraju w imieniu ludności tego królestwa, przejętej najgłębszą czcią i najżywszem przywiązaniem do panującej nam najłaskawiej dynastji, powitał waszą cesarską i królewską wysokość wraz z najdostojniejszą małżonką, jako spadkobiercę wielkich i świetnych tradycyj najdostojniejszego domu Habsburgów — jako spadkobiercę tylu cnót i sławy, jako syna wspaniałomyślnego monarchy, w którym kraj nasz wielbi swojego dobroczyńcę, dla którego żywi największą i niewygasłą wdzięczność."

(Po rusku): „Cała ludność tego kraju, wierni poddani twego najdostojniejszego rodzica, przejęci najwyższą radością z powodu dawno upragnionego przybycia waszych ces. i król. wysokości, składamy z głębi serca najgorętszą podziękę oraz hołd niezachwianej wierności i przywiązania do tronu i dynastji."

(Po polsku): „Niech Wszechmocny strzeże, błogosławi i zachowuje waszą cesarską i królewską wysokość wraz z najd. małżonką na chlubę panującego nam domu, dla szczęścia ludów i potęgi monarchji. Niech żyją ich cesarskie i królewskie wysokości, arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefanja!"

Arcyksiążę odpowiedział na to przemówienie, w tych mniej więcej słowach: „Dziękuję bardzo panu marszałkowi za przyjazne wyrazy. Dziękuję wszystkim za piękne przyjęcie; cieszę się, iż poznaję ten piękny kraj. Z obu narodowościami najserdeczniej sympatyzuję. Jesteśmy połączeni węzłami wiernej miłości."

Po tej krótkiej odpowiedzi, goście w powozach dworskich udali się do mieszkania, w pałacu hr. Potockich, witani wszędzie z zapałem. Szereg powozów rozpoczynał prezydenta m. Krakowa.

Wjazd odbył się pięknie udekorowanemi ulicami Lubicz, Basztową i przez środek rotundy bramy Florjańskiej. Z wieży tej bramy, nad białym orłem powiewała olbrzymia flaga. Rotunda nader ozdobnie udekorowana. Tu zatrzymał się powóz dworski, a prezydent miasta Krakowa, dr. Szlachtowski, otoczony członkami rady miejskiej, powitał dostojnych gości, następującemi słowy:

Wasze c. i k. Wysokości! Gdy najjaśniejszy Pan nasz cesarz i król najłaskawiej oznajmić nam raczył, że wasza cesarska i królewska wysokość życzy sobie zwiedzić nasz kraj, ogarnęła całą tegoż ludność szczera i głęboka radość, od dawna bowiem pragnęła ona gorąco ujrzeć syna wielkiego monarchy, który swą wspaniałomyślnością podniósł nasze polskie serca. Dzisiaj nadeszła ta uroczysta z niecierpliwością oczekiwana chwila a uszczęśliwia ona nas tem więcej, że waszej cesarskiej i królewskiej wysokości towarzyszy najdostojniejsza małżonka, dla której w całej monarchii istnieje tylko jeden wyraz uwielbienia.

Reprezentacje naszego miasta spotkał ten wysoki zaszczyt, że witając wasze cesarskie i królewskie wysokości pierwsza z pośród miast polskich, złożyć może w starożytnych murach najgłębszy hołd najdostojniejszym gościom. Pomni dobrodziejstw, które z łaski najmiłościwszego monarchy na nasz kraj a w szczególności na nasze miasto spływały, chwytamy skwapliwie każdą sposobność, aby dać wyraz naszej dla jego tronu niewzruszonej wierności, wdzięczności i przywiązania. Bardzo też będziemy szczęśliwi, jeżeli u waszych c. i k. wysokości zaskarbimy sobie tę życzliwość i miłość, jaką najjaśniejszy pan okazywać nam najłaskawiej raczył. W przybyciu waszych c. i k. wysokości widzimy już znak najwyższej ich łaski i przejęci radością z głębi serca wznosimy okrzyki: Niech żyją ich wysokości najdost. następca tronu Rudolf i najdostojniejsza arcyksiężna Stefania! Niech żyją!"

Okrzyk ten publiczność wzniosła kilkakrotnie, a z zamku na Wawelu odezwały się salwy dział.

Po tem powitaniu odbył się dalszy wjazd ul. Florjańską, koło kościoła N. Panny Marji i św. Wojciecha, przez południową część rynku, do pałacu hr. Potockich. Wzdłuż ulic ustawiły się władze rządowe i autonomiczne, duchowieństwo, stowarzyszenia i instytucje publiczne, młodzież zakładów naukowych, dziatwa szkolna i ochronek miejskich, korporacje przemysłowe, deputacje cechów, bractwa itd.

O godzinie 10. z rana przedstawili się arcyksięciu Rudolfowi: dostojnicy dworu (tajni radcy i szambelanowie), duchowieństwo, szlachta, wszyscy niemal w bardzo bogatych strojach narodowych; korpus oficerski; deputacja Wydziału krajowego; prezydent miasta Krakowa z członkami rady miejskiej; reprezentacja powiatowa; krakowski delegat namiestnictwa itd. itd.

Przy przyjęciu deputacji szlachty była obecną i arcyksiężna. Marszałek hr. Tarnowski imieniem szlachty tak przemówił:

„Szlachta Królestwa Galicji wita z uczuciem najgorętszej radości Wasze Ces. i Król Wysokości i upatruje w pobycie Waszych Ces. i Król. Wysokości pośród nas z wdzięcznem uczuciem dowód tej samej Wysokiej łaski i przychylności dla kraju, dzięki której Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość stał się naszym prawdziwym i największym dobroczyńcą. Jako potomkowie tych rodów, które żywym udziałem w życiu publicznem i częstokroć poświęceniem w dziejach tego kraju swe nazwiska zapisali ożywieni jesteśmy, zarówno jak cała ludność kraju, najgorętszemi uczuciami wdzięczności, czci i przywiązania do Najwyższego Tronu i najstarszej Dynastji, my, którzyśmy po przodkach naszych, wraz z ojczystą glebą, zarazem cześć dla przeszłości odziedziczyli. Błagamy o błogosławieństwo niebios dla wielkodusznego Monarchy, któremu kraj uznanie praw narodowych i języka ojczystego zawdzięcza. Za ten dar najwyższy, za ten skarb najdroższy naszym sercom, jesteśmy wszyscy ożywieni uczuciem niespożytej wdzięczności. Wdzięczność tę pozostawimy synom, jako spuściznę i zaszczepimy ją w sercach wnuków. Polecając kraj nasz Wysokiej Łasce i Sercom Waszych Cesarskich Wysokości, błagamy Boga o błogosławieństwo dla Waszych Cesarskich Wysokości, którzy jesteście przyszłością, nadzieją i dumą Najwyższego Domu Cesarskiego. Niech żyją!"

Prezydent miasta Lwowa Mochnacki przyjęty na specjalnej audjencji wraz z sześciu radnymi miasta Lwowa, wręczył arcyksiężnie Stefanji bukiet i złożył hołd powitalny imieniem stolicy kraju.

O godzinie 12. w południe odbyło się w apartamentach pałacu „pod baranami" śniadanie dworskie, na które otrzymali zaproszenie: hr. Bombelles, br. Brunicki Adolf, hrabina Chotek, księstwo Czartoryscy Marcelowie, porucznik Fritsche, baron Giesl, hrabia Hoyos, Adamowie Jędrzejowiczowie, księstwo Andrzejowie Lubomirscy, hrabstwo Nostitz, hr. Artur Potocki, hr. Romanowie Potoccy, hr. Andrzej Potocki, hr. Józef Potocki, hr. Rosenberg-Orsini, hr. Edwardowie Raczyńscy, księstwo Leonowie Sapiehowie, ks. Paweł Sapieha, ks. Eustachy Sanguszko, księżniczka Helena Sanguszkówna, hrabina Sylwa Tarouca, księstwo Windischgrätz, hrabstwo Antoniowie Wodziccy, hr. Matylda Wodzicka, ks Württemberg, namiestnikowstwo Zalescy i hrabstwo Stefanowie Zamoyscy.

Bezpośrednio po śniadaniu nastąpiło począwszy od godziny 1. z południa zwidzanie katedry, grobów królewskich i zamku na Wawelu, dalej nowego gmachu uniwersyteckiego, gdzie rektor Stanisław hr. Tarnowski w podniosłej mowie powitalnej zaznaczywszy działalność i starania arcyksięcia na polu nauki, prosił go o przyjęcie od uniwersytetu Jagiellońskiego dyplomu doktora filozofji.

„Niech to będzie — mówił hr. Tarnowski — oznaką tej czci, jaką u nas i w całym ucywilizowanym świecie obudza to zajęcie, które okazujesz nauce, niech to będzie dowodem hołdu, jaki składamy synowi naszego dobroczyńcy, niech to będzie pamiątką dnia, kiedy wstąpiłeś po raz pierwszy do naszego miasta, w którem niegdyś niejedna córa domu austrjackiego jaśniała wspaniałością korony i cnoty. W toku stuleci całych, będąc środkowym punktem naukowego życia na wschodzie Europy, krzewicielem oświaty, któremu powiodło się rozległe kraje Wschodu pozyskać dla cywilizacji i naród cały w duchu zachodniej oświaty tak wychować, iż oświata stała się cechą naszego życia i charakteru, pojmuje dobrze uniwersytet nasz zadanie swe i obowiązek, ażeby tym tradycjom, które stanowią jądro i samą istotę polskiej historji a nasze żądania zarówno jak i losy nasze z Zachodem Europy łączą, zawsze odpowiedzieć i wiernym im pozostać. Od chwili zwłaszcza, w której, dzięki sprawiedliwości i łasce Najj. Pana, przyrodzone prawa naszego języka krajowego znowu uznane zostały, mamy nadzieję, że zdołamy łatwiej odpowiedzieć temu zadaniu i przystępujemy do dzieła z otuchą i odwagą. W tem dążeniu pozyskać przychylność Waszej c. k. Wysokości, poddać byt i rozwój naszego uniwersytetu Jego opiece, to obowiązek nasz i nasze gorące pragnienie. Racz Wasza ck. Wysokość przyjąć to najłaskawiej, co z czcią najgłębszą mamy zaszczyt najpokorniej złożyć w poczuciu wierności dla monarchji i dynastji, dla państwa, kraju i nauki."

Po zwidzeniu nowego gmachu uniwersyteckiego, udał się cesarzewicz do *Jagiellonicum*, gimnazjum św. Anny, muzeum narodowego w Sukiennicach, gdzie była zebraną cała rada miejska; dalej do Akademji umiejętności; muzeum książąt Czartoryskich; szkoły sztuk pięknych, pracowni Matejki; wreszcie do szkoły żeńskiej św. Scholastyki.

O godzinie 5. wieczorem cesarzewicz przybył na strzelnicę i tu dał trzy strzały. Przemawiał do arcyksięcia imieniem towarz. strzeleckiego Hajdukiewicz. Cesarzewicz odpowiadał.

Jakkolwiek zmęczony z ochotą udał się błoniami na Wolę; powóz cesarzewiczowstwa konwojowała banderja dzielnych Krakusów, a tłumy publiczności zalegając wszystkie ulice i place wznosiły okrzyki.

Z Woli powrócili cesarzewiczowstwo Zwierzyńcem pod Zamek na Wawel, celem przypatrzenia się uroczystości puszczania wianków na Wiśle.

Pogoda wspaniała.

Przegląd polityczny.

* Z Pesztu donoszą, że ankieta, zwołana w sprawie wydzierżawienia prawa monopolu tytoniowego, przedstawiła projekt podwyższenia dochodów skarbowych rocznie o trzy miljony zł. Krążą pogłoski, iż wzięto pod rozwagę sprawę wydzierżawienia skarbowych kopalni i zakładów żelaza.

* Wiedeńska *Sonn-und Montags Ztg.* donosi, że królowa Natalja ma przybyć w niedzielę w towarzystwie syna do Belgradu, zkąd się uda następnie do jednego z miejsc kąpielowych w Serbji. Na jesień projektowany jest pobyt w niemieckich kąpielach albo też w morskich. O oficjalnym rozwodzie nie ma już obecnie mowy, spodziewają się bowiem innego załatwienia nieznasków. Doniesienie to powtarzamy z wszelkiem zastrzeżeniem.

* Z Zagrzebia donoszą: Motłoch uliczny podbudzony agitacją opozycyjną dopuścił się w nocy z d. 27. na 28. tm. ekscesów ulicznych. Posłowi Cernkowiczowi (z partji narodowców) wybito okna; profesorowi wszechnicy Egersdorfowi wyprawiono kocią muzykę; kilka domów należących do posłów narodowego stronnictwa obrzucono błotem i kamieniami.

* Berl. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz nadał tureckiemu ministrowi wojny order czerwonego orła pierwszej klasy, zaś b. radcy ambasady austrowęgierskiej Tawerze order czerwonego orła II. klasy.

* *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że doniesienie dzienników jakoby porada posła niemieckiego Braya w Belgradzie miała się przyczynić do powołania Risticza, jest tendencyjnym wymysłem.

* *Kreuzztg.* donosi, iż rząd rosyjski postanowił nie zapraszać oficerów cudzoziemskich do tegorocznych manewrów wojskowych.

* *Journal Officiel* ogłasza dekret dotyczący mianowania komitetu w ministerstwie handlu, dla sprawy udziału Francji w wiedeńskim kongresie hygienicznym. Pasteur mianowany został prezydentem honorowym a Brouardel prezydentem rzeczywistym komitetu.

Na posiedzeniu komisji dla zbadania wniosków dotyczących położenia obcokrajowców we Francji oświadczył minister spraw zewnętrznych, że pomny na handlowe traktaty, musi się sprzeciwić tym wnioskom, które domagają się nałożenia taksy na cudzoziemców za pobyt we Francji i musi wyłączyć je z pod kompetencji państwa. Skutkiem tego oświadczenia zredagowała komisja nowy wniosek, według którego mają być obcokrajowcy obowiązani tylko do składania oświadczenia, iż zamierzają przebywać we Francji i do wykazania swej identyczności, zresztą zaś mają być na obcokrajowców zamieszkałych we Francji nałożone te same taksy, którym podlegają Francuzi uwolnieni od służby wojskowej. Minister spraw zewnętrznych oświadczył następnie, że wniosek ten według jego mniemania nie jest sprzeczny z żadnymi traktatami.

* Król Milan i cesarz Franciszek wzięli onegdaj udział w objedzie danym przez arcyks. Rudolfa w Laxenburgu, gdzie nastąpiło pożegnanie z parą cesarzewiczowską.

* Z Paryża donoszą, że dep. Labordere z partji „nieprzejednanych" wniósł przeprowadzenie wyboru senatu w drodze ogólnego prawa głosowania — i postawił nagłość tego wniosku. Prezydent ministrów w dłuższej mowie sprzeciwił się temu wnioskowi i nagłość odrzucono większością 317 głosów przeciw 205.

* Senatorowie włoscy zgromadzili się wczoraj na posiedzenie tajne, ażeby obradować nad reformami, które mają senatowi zapewnić odpowiednią konstytucyjną rolę. Po posiedzeniu tajnem nastąpiło jawne, które miało wybierać delegację do króla z przedłożeniem uchwał senatu. Według *Opinione* rząd zamierza popierać inicjatywę senatu i komisji złożonej z członków senatu polecić zbadanie reform, któreby mogły senat wzmocnić i czynności jego rozszerzyć bez naruszenia niezawisłości.

Ajencja Stefaniego donosi: Papież przygotowuje pismo do arcybiskupa monachijskiego a właściwie encyklikę do episkopatu bawarskiego w sprawach kościelnych bawarskich.

* Według *Petersb. Wiedom.* uważają koła dobrze poinformowane jako czczy wymysł doniesienie *Morning Post* o rosyjskich pretensjach do odszkodowania na Wschodzie, przedłożonych wrzekomo Porcie z powodu sprawy bułgarskiej i egipskiej. — Także doniesienia *Morning Post* co do pretensyj francuskich uchodzą tu jako wcale nieprawdopodobne.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Stambuł 27. czerwca. Porta zażądała odroczenia ratyfikacji konwencji w sprawie egipskiej do dnia 3go lipca bież. roku. Zdaje się, iż wkrótce zajdzie zmiana w ministerstwie tureckiem. Niemcy żądają jako kompensaty za popieranie Anglji w sprawie egipskiej protektoratu nad Syrją.

Wiedeń 28. czerwca. Arcks. Albrecht złożył wczoraj wizytę królowi Milanowi, który przyjmował w audjencji także ambasadora rosyjskiego.

Król konsultował lekarza sztabu jeneralnego dra Podrazkyego.

Wiedeń 28. czerwca. Dowiaduję się w tej chwili (godz. 2. popoł.), iż arcks. Rudolf wystosował z Krakowa telegram do cesarza, w którym donosi, że on i następczyni tronu zachwyceni są przyjęciem w Krakowie.

Wiedeń 28. czerwca. Król Milan przyjmował dziś angielskiego ambasadora, sir Pageta.

Stambuł 28. czerwca. Słychać, że Edem pasza, były ambasador turecki w Wiedniu desygnowany jest do objęcia urzędu wielkiego wezyra.

Londyn 28. czerwca. *Standard* dowiaduje się z wiarygodnego źródła petersburgskiego, że pomiędzy gabinetami toczą się rokowania w sprawie bułgarskiej. Rosja zaproponowała jako rejenta prowizorycznego osobistość całkiem nową, o której powiadomiono poufnie wysoką Portę. Rząd turecki doradza Bułgarom porozumienie z Rosją.

Petersburg dnia 28. czerwca. Minister finansów, Wisznegradzki, przedłożył carowi projekt do prawa, rozporządzającego, ażeby wszystkie klasztory, kościoły i zakłady duchowne spisały inwentarz dokładny wszystkich znajdujących się u nich kosztowności, z wyłączeniem przedmiotów koniecznych do służby Bożej, a to celem sprzedania takowych, o ile nie mają wartości archeologicznej lub artystycznej. Pieniądze zabierze rząd a kościoły i klasztory otrzymają natomiast trzyprocentowe papiery państwowe, które zamortyzowane zostaną przez losowania coroczne w przeciągu 60. lat.

Medyolan 28. czerwca. *Secolo* podaje jako autentyczną (?) następującą wiadomość z Palermo: W Canicatti po kazaniu, w którem ksiądz malował przerażającemi barwami piekło, zjawiła się nagle w kościele postać czarna z rogami i ogonem, cała jakoby w ogniu. Powstała niesłychana panika, wiele osób zemdlało, jedna straciła zmysły, jedna kobieta poroniła. Kilkoro dzieci uduszono w natłoku. Księdza, który ma być sprawcą nieszczęsnego figla, chcieli następnie chłopi zabić na miejscu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. czerwca 1887 r

HOTEL ŻORZA. O. Rohozińska, z Podola ros. R. Bobrecki, z Wiednia. H. Mierzeński, z Dembowicy. P. hr. Czosnowski, z Wołynia. G. Oberth, z Wiednia. O. Siewczyński, z Bremy.

HOTEL FRANCUSKI. I. Jankowski, z Przemyśla. Trappel, z Korneuburga. W. Gertmann, ze Stanisławowa. Z. Rugger z Wiener-Neustadt. G. Plattner, z Wiednia. H. Fritsche, z Biały. C. Hentschel, z Biały. C. Mückler, z Biały.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Bochanowicz, z Ostrowca. M. Warchałowska, z Rosji. L. Hoffenreich, ze Stryja. M. Mniszek, ze Skwarzawy. A. Bernadiner, z Wiednia. A. Udrycki, z Mostów.

HOTEL ANGIELSKI. W. Czechowicz, z Potoka. M. Zelechowski, z Ponikwy. W. Peter, z Kijowa. K. Bauer, z Czerniowiec. A. Cieński, z Okna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 50	209 55
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 50	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 40	103 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 15	102 15
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowo 37 l.	101 15	102 15
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 —	10 11
Półimperiał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	61 65	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. czerwca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	12 —	16 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 —	286 —
„ Banku anglo-austrjackiego	105 —	105 —
„ Unionbanku	210 50	209 50
„ kolei Karola Ludwika	207 50	206 50
„ kolei północnej	259 —	259 80
„ kolei południowej (Lombardy)	85 50	86 75
„ kolei Alfoldzkiej	182 75	182 50
„ kolei państwowej	228 —	225 10
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 50	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	127 50	127 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 60	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbe bahn)	167 25	167 50
Losy regulacji Cisy	123 —	122 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 50	218 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 —	102 —
Akcje Bankvereinu	94 25	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 13	1 14
Losy premiowane węgierskie	122 25	121 75
Akcje kredytowe	282 60	282 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 04

Berlin, dnia 27. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	182 05	182 80
Akcje austrjackie kredytowe	456 —	456 50
Akcje kolei Karola Ludwika	83 25	82 75
Austrjackie banknoty	160 70	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 —	141 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 —	56 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28)	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25)	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

We Środę dnia 29. Czerwca 1887.

Dwa

ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4. po południu i 8. wieczór

z bogatym wyborowym programem. Wyższa tresura koni, ewolucje na koniach, gimnastyczne produkcje, balet, pantominy, igrzyska ikaryjskie. Wystąpią wszyscy panowie i panie.

Jedno i drugie przedstawienie obejmuje po 16 numerów.

Na zakończenie popołudniowego przedstawienia:

ŻYCIE PARYSKIE

wielki balet.

Na zakończenie wieczornego przedstawienia:

Pan i pni Denny

wielka komiczna scena z londyńskiej szkoły jazdy.

Otwarcie kasy na godzinę przed przedstawieniem.

We Czwartek dnia 30. b. m.

wielkie przedstawienie

ze zmienionym programem.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu, poleca 1412

Wątrobę siarczaną, Kule żelazne (Eisenkugeln), Siarkę w kawałknch, Sól kamienną i morską do użytku kąpielowego.



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU

ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 528

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie.

a mianowicie:	½ kilo
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3 „Nandżyn," czarna mocna	3 20
Nr 4. „Souchong" mało narkot.	3 80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1 50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1444 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

WEBA KING.

„Webe King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę zł. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę zł. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu . . . . zł. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . zł. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . zł. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszych składach 1306

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

Nadogodniej prenumerować

„Wiener Tagblatt" (Szepsa) dla Lwowa, przez **biuro dzienników** przy ulicy Karola Ludwika l. 21; płaci się tam:

miesięcznie . . . 1 zł. 85 ct.
kwartalnie . . . 5 zł. — „

bez jakichkolwiek dalszych kosztów i otrzymuje **2 razy** codziennie, mianowicie rano między wpół do 7. a 8. numer poranny, a wieczorny między wpół do 5. a 6. punktualnie i franco do domu. Abonament możesię zaczynać od któregokolwiek dnia. 1486 b

---

Nakładem funduszu krajowego

wyszedł z druku:

Poradnik dla nadzoru i obsługi kotłów parowych

Profesora J. Frankego.

Cena egzemplarza zbroszurowanego 80 ct., oprawnego 90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1514

Ochrona i utrzymanie

wzroku!

Ważny najnowszy wynalazek

Rodenstocka centralnie toczone

szkła diafragmowe,

przez panów okulistów uznane za najodpowiedniejsze

OKULARY, CWIKIERY I LORNETY,

do nabycia prawdziwe wyłącznie tylko u optyka

MAURYCEGO BOSCOWITZA

we Lwowie, przy placu Marjackim,

jako jedynie uprawnionym do sprzedaży handlu dla Galicji

po stałych cenach fabrycznych.

Szkła tego rodzaju są w wyrzniętym w obwodzie szkła rowku opatrzone czarną diafragmą, wskutek czego niedopuszczają one fałszywego łamania promieni. Sporządzone są z najtwardszego i najwytworniejszego szkła, we wszystkich możebnych fasonach.

Zamówienia na okulary lub cwikiery diafragmowe załatwiają się odwrotnie, należy jedynie podać, do jakiego celu mają one służyć, do czytania lub pracy, czy na oddalenie, wystarczy także podanie dotychczas używanego numeru, także wieku osoby. 1531

Najnowsze i najlepsze patentowane

RODENSTOCK'a

BAROMETRY METALOWE

z podwójną wskazówką niebieską i o potrójnej skali

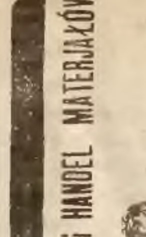
dla gospodarzy i turystów

jako wyśmienite przepowiednie meteorologiczne od 4 złr. i wyżej, również do nabycia w powyższym handlu optycznym.

Młyn amerykański

o dwóch kamieniach francuskich i dwóch kamieniach zwykłych, jest w dobrach Rudniki do wydzierżawienia od 1. września 1887. Odległość od stacji kolejowej i miasta kwadrans czasu. Zgłosić się do Zarządu dóbr w Rudnikach, poczta Mościska. 1530

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW



pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38

we własnym domu

poleca

Do fabrykacji wody sodowej:

Kwas siarkowy.
Magnezyt
Soda bicarbowa.

Do maszyn dla fabryk wody sodowej:

Płyty gumowe.
Węże gumowe.
Rury cynowe.

Na żądanie wysyła wzory i kompletne cenniki bezpłatnie franko. 1403 b

---

Popłatny zarobek

znajdą osoby każdego stanu, które zechcą się zająć sprzedażą **prawnie dozwolonych** w Austrji **losów pożyczki premiowej. Miesięczny zarobek łatwy od zł. 75 do zł. 250 bez kapitału i ryzyka.** Zgłoszenia do **Rudolfa Mosse w Wiedniu** pod cyfrą: **„A. 755."** 590

Do kąpieli:

wątrobę siarczanną, kule żelazne (Eisenkugeln), **sól kamienną i morską, siarkę w kawałkach**

poleca: 1391 a

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlhändera).



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 651

Środki desinfekcyjne

(wszystkie gatunki)

utrzymuje na składzie i poleca

najtaniej

ALOJZY HÜBNER

Lwów, 1421 a

ulica Karola Ludwika, l. 13,

dawniej cukiernia Rothlendera.



Ceny znižone.

PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 8 ct. za metr kwadratowy

poleca **FABRYKA PAROWA** 1488

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie.

Tylko przez czas krótki nadarza się nadzwyczaj korzystna sposobność nabywania

SUKIEŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH

po zadziwiająco niskich cenach 1490

w Magazynie Pierwszej Spółki Krawców Lwowskich

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 10.

chcąc wysprzedać całkowity zapas dotychczasowego towaru, a to jedynie z powodu **zmiany lokalu. ZARZĄD.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1298

Liczba 6.570. 1515

KONKURS.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę buchhaltera, z roczną płacą 2.000 złr., dodatkiem aktywalnym 500 złr., prawem do jednego pięciolecia w kwocie 200 złr. i prawem do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę, mają podanie swoje najdalej do 20. lipca r. b., a to jeżeli w publicznym urzędzie zostają, przez przełożoną władzę, do Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wnieść i w niem następujące okoliczności udowodnić;

a) miejsce urodzenia, wiek i stan;

b) dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego;

c) jakie nauki odbyli i czem się dotychczas zajmowali, a to tak, ażeby żaden okres czasu nie był pominięty;

d) że z dobrym postępem zdali egzamin z rachunkowości i utrzymania ksiąg rachunkowych, tudzież, że przez dłuższy czas nabyli należytej praktycznej biegłości w prowadzeniu ksiąg rachunkowych.

Z DYREKCJI

galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

We Lwowie, dnia 17. czerwca 1887.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1331

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½%	płatne w	30	dni po wypowiedzeniu
4%	„ „	60	„ „ „
4½%	„ „	90	„ „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie, ulica Halicka liczba 23

poleca 1332

czyste świece „Milly"

½ kilo 42 centów.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium 1358

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

***Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger** r. z.*

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbaums, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła *Dyrekcja.*

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.



C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.



Vier Sprachen in „Einer" Zeitung!

Ein Schatz für jede Bibliothek als „Zeitspiegel".

Gaertner's Internationale Humoristische Revue.

Perlen des Humors

in deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tagesliteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Zwei- monatlich 16 Seiten Gross-Folio.

Preis incl. Zusendung: pro Jahr 8 fl. halbjährig 4 fl.

Salon-Ausgabe: Superfeines Papier mit eleganter Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl. Quartal 3 fl.

Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4.

Bestellungen durch alle Postämter.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

W przechodzie przez ulicę Halicką zgubiono wczoraj złotą broszkę z dwoma brylancikami. Rzetelny znalazca raczy się zgł się w Administracji „Dzien. Polsk."

Uczeń aptekarski z rokiem praktyki, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod lit. O. A. poste restante Przeworsk. 745

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny Jana Riedla we Lwowie.

Pasy lite polskie w różnych cenach mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach. **Stachiewicz & Abrysowski** we Lwowie, Rynek l. 32. 225

Tokarni małej (dla mechaników) używanej poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Sukień pięknych, fraki, ubrania czarne i różne ozdoby, można dostać u Jaszczyszyna, kupuje i sprzedaje wszelką starzyznę, ul. Ormiańska l. 2. 248

Powozy, dorożki, karety etc. jednokonne i parokonne na czas przyjazdu Najdost. Arc. Rudolfa, zamawiać można u T. Umańskiego, ul. Zielona l. 55, (lub Hetmańska l. 4, I. piętro). 251

Wikt zdrowy, dziennie i miesięcznie, tanio, w restauracji, ul. Batorego l. 7.

Poszukuje się do kupna dobrą ziemię w jednym kawałku bez zbiorów na Podolu z domkiem przy pastwisku za 1000 - 500 złr. na jedną rodzinę lub do 2.000. 3. 4. 5 i 6000 złr. za gotówkę zaraz. Podanie ile morgów i rozmiar pod adresem: P. N. Uścieczko. 250

Mieszkania i sklepy.

po 1 centie od wyrazu.

Mieszkania letnie na Cetnarówce, parterowe i piątrowe do wynajęcia.

Realność l. 11, Krzyżowa (Bajki) o 4 pokojach z przynależnościami, ogrodem, gruntem, do wydzierżawienia od 15. lipca 1887. Wiadomość na miejscu. 244

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub częścią willa w górach w Dorze poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, Majerowska 17. 212

Do wynajęcia w domu pod l. 26, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 2 8

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Realność z pięknym ogrodem we Lwowie, ul. Cmentarna l. 7, jest do sprzedania lub do zamiany na mały folwarek. 240

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241